

# POLSKA GOSPODARNA

Tygodnik Katolicki  
Hebdomadaire Catholique

«La Pologne Fidèle»

Niedziela, dnia 2 marca 1947 roku.  
ROK III. Nr. 9 (96)

I uczył Chrystus, Syn Boży, iż ten jest większym między ludźmi, kto im służy, kto poświęca siebie dla dobra ich. A nie jest szanowną na ziemi ani mądrość ludzka, ani urząd, ani bogactwo, ani korona, ale jedno jest szanowne: poświęcenie się dla dobra ludzi.

Adam Mickiewicz

DR. JAN WARCZAK

POSTNE ROZWAŻANIE

## TAJEMNICA ROZDROŻA

**C**HOĆ wydarzenia i przeżycia przeszłości zacierają się pod naporem nowych wrażeń dnia dzisiejszego, to jednak niektórych wspomnień nie można zapomnieć. Dlatego większość ludzi wybiera się w przyszłość z bagażem, mniej lub więcej obarczonym przeszłością. Dźwigany ciężar powiększa się teraz niżej znojami. Stąd tyle móżoli i tak powolny jest nasz pochód w nową jutro.

Dzięki temu skojarzeniu, cierpienia i bóle wczorajsze przechodzą na dzisiaj, a nawet obciążają nasze jutro. Niezatarłe wspomnienia wojny, niewoli, obecne utrapienia tułaczki i niepewność jutra wytwarzają stan duszy, znajdującej się na rozdrożu.

Co mam ze sobą zrobić? Co będzie z nami jutro? To pytania często powtarzane, długo rozważane, trapiące. Mimo długich rozmów i niepokojących rozmyślań, pytania te pozostają bez ostatecznej odpowiedzi. Stan wyczekiwania biernego i poczucie zabójczej tymczasowości trzymają nas nadal na rozdrożu.

Skoro tak jest, należy szukać sposobów wyciągnięcia korzyści z wartości obecnego nawet stanu, aby nimi wzbogacić siebie i nasświetlić odpowiednio zarówno teraźniejszość, jak i swoją przyszłość. Trzeba znaleźć kamień, z którego możnaby wykrzesać płomień, rzucający blask prawdy na sens rozdroża. Gdzie jest taki kamień i jakim jest wykrzesany z niego ogień?

### OGIEŃ WIARY.

Zdumiewaliśmy się często nad pomysłowością obozowych więźniów. Zadziwiali nas sposoby zdobywania przez nich ognia. Pozbawieni wszelkich środków, koniecznych do rozpalenia, karani surowo za najmniejszy drobniaczek, przypominający możliwość zdobycia płomienia, ludzie ci jednak znaleźli sposoby na zapalenie papierosa.

Słońce ściągali przez kawałek szkła na niedopałek. To znowu z kamienia, tajemniczo zdobytego i zazdrośnie przechowywanego, jak z luczyna, wyrwali iskiereki. Skuleni pod poręczkowymi krzakami lub krzewami pół plantacyjnych obozu, darli zapamiętałe tak długo kamień, dopóki nie padła z niego iskra. Tę zaś ujarzmiali chciwie w zwęglonym papierze lub pakułach i rozdmuchiwali ją w żarzący się węgiel. Jeden krzeszał, a wielu czekało w napięciu na pierwszy dym. Padająca iskra przynosiła wszystkim ulgę...

Znalazłszy się wbrew woli naszej na rozdrożu, odczuwamy wszyscy brak światła i zapachu. Musimy zatem krzesać iskry z kamienia, co leży od dawna na dnie serca. Jest nim wiara. Już pierwsze błyski wykrzesanych z niej iskielek rzuca wyraźniejsze światło na nasze rozdroże. Wtedy jego zarysy staną przed nami w kształtach dobrze nam znanych. W nich bowiem dopatrzymy się formy i odbłasku krzyża. Ramiona jego pokryją rozbieżności rozdroża, a jego cień snuc

### MOJE TRENY

1.  
Słuchaj mych pieśni Warszawo, Warszawo!  
Ja sercem śpiewam i duszą pielgrzyma. —  
Oczy przystaniam twoją łuną krwawą  
I widzę ogień, a w ogniach Twe imię  
Pali się, gore i umiera w dymach.

2.  
Byłaś stolicą. Dziś Twoje ruiny  
Myślą żalobną z bólem oramieniam, —  
Czoło ocieram o czerniałe zgliszczą,  
Które ostały po gmachach Twych domów.

3.  
Runęłaś, Wielka, pod falą płomienia,  
Jaki w armatach iskry własne krzesać,  
By być podobnym do burzących gromów.

4.  
Ulice Twoje ścienne kamieniem,  
Wyrwanym z murów siłą dynamitu,  
Wstrzymały kroki nieszczęśliwych mieszkańców.

5.  
Dotąd pod gruzem umarłych jęczenie  
I lament słyszę walecznych powstańców.

6.  
Białe złamane arkady, kolumny,  
Które się garną pod me stopy nagie,  
Już przemienione na ich żywe trumny.

7.  
Tu każda płyta z bruku — sarkofagiem.

8.  
Na ziemi polskiej, pod boskim obłokiem  
Całaś, Warszawo, została cmentarzem!

9.  
W miejscach, gdzie były krusze barykady,  
Groby wyrosły głębokie, wysokie.

10.  
Padli żołnierze przy swoim sztandarze  
W imię Wolności i zbawienia ludu.  
Na łono Twoje swe złożyli głowy.

11.  
Jak straszny nadszedł czas Twojej zagłady,  
Że go nie można pamięcią ogarnąć,  
Ani wysławiać w żalu i rozpaczach,  
Ani opisać na wieńcach grobowych,  
Ani zasłonić wdowią płachtą czarną.

12.  
W granicach Twoich jest trzeźwa historia.  
Młodzież, ginąca odważnie, bez broni  
Wołała: wiwat śmierć nasza i gloria  
Miasta Warszawy!

13.  
To były dwa hasła,  
Które wznosiły fortece obronne,  
Na szczytach których bagnet śmiercią dzwonił,  
A krew się lała szemrzącym strumieniem  
Krew, co spłynęła z roztrzaskanych piersi.

14.  
Ty podpalona, stojąca w pożarze,  
Jako jedyna i żywa pochodnia,  
We łzach straceńców i w ich krwi nie gasła.

15.  
Świat mówił: Twoja śmierć, to zbrodnia!  
Sam Bóg przykładnie zbrodniarzy ukarzał!

16.  
Czem będzie kara, kiedy pył nad Tobą  
Wznosi się szary, a Ty pod popiołem  
Szukasz niedawnej, stołecznej przeszłości?  
Gdy teraźniejszość jest Twoją żalobą,  
Twoje zwaliska są moim kościołem,  
W ten kościół noszę wygrzebane kości  
Braci i synów.

17.  
Kiedyś powstaną nowe katakumby,  
One, jak piętra strzelistych drapaczy,  
Sięgną pod niebo i utworzą miasto.  
Miasto na mapie samo się naznaczy  
Sławą upadku, chwałą odbudowy.

18.  
Serce Warszawy, we krwi zastygnięte,  
Odżyje!  
Oczy Warszawy, zmęczone, usnięte,  
Przejrzą!  
W lamencie sierot życiem się zapłodni,  
Poczęcie płodu przyjdzie w wieku złotym  
I wielkim będzie!  
Czesław PASZKOWSKI.

się będzie wszystkimi rozchodzącymi się drogami w przyszłość.

Za spostrzeżeniem tym pójdzie skojarzenie naszego wczoraj z naszymi jutro i dzisiaj. Wczoraj, przywalone krwiożerczą swastyką, biło w nas niewyczerpanymi ciosami okrucieństwa i upodlenia. A jednak — przetrzymaliśmy i przeżyliśmy te wszystkie ciosy. I choć śmierć, lęk i obawa nie wypuszczały ducha z kleszczy utrapienia, wiara krzesiła nadzieję, a nawet budziła miłość bratnią między nami. Dlatego życie znaczyło się codzień mocniejszym od swastyki krzyżem.

### KRZYŻ — DROGOWSKAZEM.

Ten sam znak zarysowuje się obecnie nad naszym rozdrożem. Jest on znowu symbolem wiary, nadziei i miłości, mocniejszych od materializmu, zakłamania i brutalnych kalkulacji współczesnej polityki. Jest to znak, wyrażający wartości prawdziwego życia, życia chrześcijańskiego. Na jego treść schodzą się takie wartości i prawdy, jak Bóg-Człowiek Ukrzyżowany, boska jego nauka, zamknięta w krzyżu, Kościół — Jego dzieło, krzyżem znaczone i życie chrześcijańskie, toczące się pod znakiem krzyża.

Nagromadzenie takich rzeczywistości na odcinku życia jednego człowieka lub w dziejach jednego pokolenia narodowego może nas przerażać, ale wspomnienie słów: „Kto za mną idzie, ten nie chodzi w ciemności”, daje rekojmię prawdziwego naświetlenia rozdroża i dróg przyszłości.

Rozdroże, krzyżem upostaciowane, i wiara oświetlające jego znaczenie, to klucz do rozwiązywania trapiących nas zagadnień i tajemnic naszego cierpienia.

Trzeba najpierw tajemnicę tę zrozumieć. Potem do głębi ją przeżyć. Zrozumienie wymaga oparcia się o doświadczenie i nakłada obowiązek praktycznego i konkretnego przystosowania problemu rozwiązane do życia.

By zrozumieć rozdroże krzyżowe trzeba na nim trwać tak, jak się trwa na krzyżu. Trwać zaś — to przeżywać taki stan ducha, jaki przeżywał Bóg - Człowiek na krzyżu, wystawionym na Golgocie. Jest to stan obumierania. Skoro wiemy, że „nasz stary człowiek ukrzyżowany został z Nim”, to stać nas na dokładne przeżycie treści krzyża. W świetle wiary stan ten przedstawia się jako zwalczanie zła natury ludzkiej t. j. grzechu. Jako śmierć mu zadana. (Złu i grzechom nie oddamy ani jednej chwili z naszego, i tak już zubożonego i trudnego, życia!).

### U METY — ZMARTWYCHWSTANIE

Spełniwszy ten zasadniczy warunek, można przejść do przeżywania czyli do dopełnienia w sobie tajemnicy krzyża. Odrzucając należy zaznaczyć, że zakończeniem jej jest zawsze zmartwychwstanie.

Rzucone na rozdroże światło wiary, rozszerza nasz pogląd na życie. W jego perspektywie spostrzegamy miliony gnębionych losem, setki ty-

(Dokończenie na str. 2)



# DOBRA NOWINA

## DRUGA NIEDZIELA POSTU

W on czas, wziął Jezus Piotra, Jakóba i Jana brata jego i wyprowadził ich na górę wysoką osobno. I przemienił się przed nimi. A oblicze Jego rozjaśniało jak słońce, a szaty Jego stały się białe jako śnieg. A oto ukazali im się Mojżesz i Eljasz, z Nim rozmawiający. A odpowiadając Piotr rzekł do Jezusa: Panie, dobrze jest nam tu być: jeśli chcesz, uczynimy tu trzy przybytki: Tobie jeden, Mojżeszowi jeden, a Eljaszowi jeden. Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył ich, a z obłoku odezwał się głos: Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał: Jego słuchajcie. A usłyszawszy uczniowie, upadli na twarz swoją i zlekli się bardzo. I przystąpił Jezus i dotknął się ich, i rzekł im: Wstańcie, a nie bójcie się. A podniosłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jeno samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: Nikomu nie opowiadajcie widzenia, aż Syn człowieczy zmartwychwstanie.

## ODRODZENIE

W Luwrze, w salonie szkoły włoskiej, znajduje się mały obrazek o dziwnej kompozycji i kolorystyce: na tle skały, ujawniającej w szczeliny daleki krajobraz, otoczony zwojami starych pism, Hieronim, w wielkim bólu, trapi swe ciało ostrym głazem.

Kto? jak? dlaczego?

Zechciejmy go zrozumieć. Bogaty patrycjusz, ze schyłku trzeciego wieku, o szerokiej wiedzy humanistycznej, wychowany w przepychu epikurejskiego Rzymu, otoczony wykwiśniętym towarzystwem, rozumiał, że świat starożytny rozkłada się: nie znalazł w sobie siły życiodajnej i wali się w ruinę przez jednostkę bezwolną, rodzinę rozerwaną, społeczeństwo zdegenerowane samolubstwem. Garstka chrześcijan, ze swoimi hasłami, wymagającymi bohaterstwa, wydała walkę egoizmowi, rozpucie i nienawiści. Miłość, którą głosili, miała odrodzić ludzi i instytucje.

Ogarnięty tym nowym prądem, rzuca Hieronim środowisko, z którego wyrósł i idzie na puszczę. Oda się nauce i ciężkiej pracy budowania „nowego człowieka”, którego obraz kreślił Chrystus swoimi przypowieściami i zasadami. Jako wielki humanista, napewno powtarzał w duchu zdanie mędrca pogańskiego: „nie wystarczy się zmienić, trzeba się odrodzić!” I, zgodnie z gwałtownym temperamentem swej natury, wiedzie żywot zaciętego ascety. Powoli zwycięża się i staje się świętym.

Ty również patrzysz na jednostki, rodziny i społeczeństwa, które kształtowały swe serca i zwyczaję w warunkach wojny okrutnej, upadającej.

Jednostka straciła poczucie solidarności z grupą. Stara się wyzyskać koniunkturę i żyć łatwo, kosztem ogółu.

Wysiłek monotony w szarym warsztacie pracy, znoyny trud przy uprawie roli, systematyczna i wyczerpująca praca w szkole nie pociąga już więcej człowieka. Woli życie łatwe, a bardziej dochodowe. Cóż go obchodzi, że dobro ogólne na tym traci!

Rodzina, rozbita przez wojnę, nie może odnaleźć równowagi dawnej: niewiasta osamotniona, zmuszona do zdwojonej pracy na utrzymanie dzieci, walcząc z rozpaczą na trudny i rzadki chleb za okupanta, z traciła czasem poczucie własnego honoru. Ale mężczyzna nie zawsze pozostawał jej dłużnym: charakter słaby, mogący utrzymać się na jakim takim poziomie ludzkim, jedynie przez życie rodzinne, zdala od żony, otoczony kolegami bez zasad, w głodzie, niewoli, przekształcał się w drapieżne zwierzę. Najgorzej, że dziecko, które, jak gąbka wodę, wchłania przykład ojca i matki, pod ich wpływem wyrasta na człowieka, przynoszącego społeczeństwu więcej krzywdy, niż korzyści.

Ale, obserwując życie społeczeństwa, nie znajdujesz większej pociechy. Dawniej gnębił cię wróg. Żyłeś w ciągłym lęku przed aresztowaniem, łapaną, rozwałką. Czuleś się śledzonym, podpatrywanym. Ale nie zniechęcałeś się, słusznie myśląc, że praca dla ideału wymaga poświęcenia, znoju i walki. Dziś — nie jesteś wolny od przymusu zewnętrznego, krepującego twój

osobowość w tych dziedzinach, do których prawo masz ty jedynie i twój Bóg: sumienie, wolność, rodzina, przekonania są atakowane. Nie widzisz wprawdzie za sobą gestapowca, ale grozi ci zawsze swą zwierzęcą pięścią partia; szantażuje cię, straszy.

Gotowa jest do zbrodni, byleby cię, ujarzmić upodlić i obrócić w bezwolne zwierzę. Cóż ją obchodzi, że ogół cierpi, że naród chce wolności: jej bogiem jest państwo: grupka rządzących. Czyż nie wolno im doświadczać na tobie swoich systemów społecznych, jak niegdyś wstrzykiwali ci malarię i trąd uczeni wielkiego wodza narodu panów?

Hieronim patrzył na upadek świata grecko-rzymskiego; ty niepokoisz się objawami rozkładu społeczeństwa. — i jednostek tobie współczesnych. Hieronim się nie przeraził. Zdobył się na siłę i odwagę, godną bohatera. Stworzył w sobie ten świat, którego brak spowodował upadek społeczeństwa rzymskiego. Nie tylko się zmienił zewnętrznie, ale wewnętrznie się odrodził. — Chrystus, którego życie spłynęło do jego serca z łaską chrztu świętego, potrafił ujawnić w nim moc twórczą tak, jak ukazał majestat swego Bóstwa w chwili przemienienia na górze Tabor.

Chrystus rzuca i na Ciebie ten sam blask swego Bóstwa i daje ci tę samą moc, wewnętrznie przekształcając człowieka: wchodząc do twego serca, gładzi w nim zło, jak deszcz posuchę w spragnionym łąnie kwitnącej koniczynie. Tylko tkwij w nim myślą i odradzaj się czynami, nacechowanymi miłością.

Jednostka, uzdrowiona ze słabości i jasną świadomością dziecka Bożego i poczuciem wolności synów Bożych, nie zapomni o obowiązkach służenia ogółowi. Prąd praw i ciężarów opływa to ogół, to znowu jednostkę.

I rodzina odrodzi się w wieczne ludzkich zasadach ewangelii. Małżeństwo, zbudowane w miłości przez łaskę Chrystusa zrozumie, że nie szal jest zadatkami szczęścia, ale stałe promieniowanie życia, ujawniające się we wspólnym rozumieniu, poszanowaniu godności osobistej, ponoszeniu ofiar, budujących szczerą i stale wyrastającą radość dzieci, przedłużających trwanie rodziców.

Państwo — przestanie być molochem, karmionym krzywdą jednostek. Nie jednostka jest dla państwa, ale państwo dla jednostki, bo tylko woła wolnych ludzi jest utwórzone. Narzucanie im dyktatury równa się zbrodni. Sprawiedliwość, o którą wołał Chrystus, kiedy kazał oddać Cezarowi — co cesarskiego, a co boskiego, Bogu, ma być u podstaw ustosunkowania się państwa do jednostek i jednostek do państwa.

Chrystus na górze Tabor, na progu Wielkiego Postu, staje przemieniony twarzą ku jednostce, rodzinie i państwu. Chce przywrócić im równowagę praw i obowiązków. Jeśli potrafił wywołać je z nicości do życia, to mocą swoją podtrzyma je przy życiu, kiedy chyła się ciężarem swej zbrodni ku nicości.

Grunt pozwolić wtargnąć jego Bóstwu z siłą odrodzenia: — żąda naszej zgody.

Jacek DĄBROWSKI O.M.C.

## KOMUNIKATY

### Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

*Dar Ojca św. dla Polaków w Szwecji.* — Ojciec św. Pius XII oddał do dyspozycji księży polskich w Szwecji pewną sumę pieniężną, przeznaczoną na wsparcie chorych Polaków, leczących się w tamtejszych sanatoriach.

*Przed uroczystościami ku czci św. Wojciecha.* — J. Em. Ks. Kard. Prymas Hlond wydał zarządzenie, by przypadającą w tym roku 950-letnią rocznicę męczeństwa św. Wojciecha, Apostoła i Patrona Polski, obchodzono szczególnie uroczysto. „W tym celu, jak pisze Ks. Biskup Łucjan Bernacki, projektowany jest w czasie odpustowej oktawy uroczystości św. Wojciecha 3-dniowy zjazd Najdostojniejszego Episkopatu Polskiego w Gnieźnie (26 — 28 kwietnia), by u grobu Męczennika obradować nad aktualnymi potrzebami Kościoła w Polsce. Niedzielę 27 kwietnia wypełnią wielkie uroczystości religijne ku czci św. Wojciecha. Starym szlakiem trzemeszańskim niesiona będzie srebrna trumna z relikwiami do prastarej, działaniami wojennymi zniszczonej i dotąd tylko prowizorycznie pokrytej, bazyliki gnieźnieńskiej.

Na uroczystość tę spodziewane są pielgrzymki z całej Polski, by u trumny św. Męczennika i twórcy przesławnej pieśni „Bogurodzica”, uprosić łaski i opiekę Najświętszej Panienci dla skolatanej wojną Ojczyzny i Kościoła. Szczegółowy plan uroczystości jubileuszowej podany będzie później.

Niech po podniosłych zesztorocznych ślubowaniach jasnogórskich w tym jubileuszowym roku cała wierząca Polska znajdzie się u grobu swego Apostoła i zarazem wielkiego czciciela Bogurodzicy, by z kolei przez jego krew męczeńską ubłagać u tronu Bożego zmiłowanie i błogostawieństwo dla Polski”.

*List Episkopatu Polskiego przeciwko pijaństwu.* — W niedzielę, dnia 9 lutego b. r., odczytano we wszystkich Kościołach w Polsce list pasterski Księży Biskupów. Episkopat przypomina, że „ilekroć chciano Narod Polski fizycznie i duchowo osłabić, by go łatwiej pognać, starano się go pogrążyć w opilstwie”.

*„Caritas” w Kraju pomaga pisarzom katolickim.* — Zasłużona tak bardzo na polu miłosierdzia „Caritas” utworzyła w Kraju specjalną sekcję pn. „Chrześcijańskie Zjednoczenie pisarzy”. Głównym jej celem jest pomoc materialna katolickim szermierzom pióra, żyjącym często w opłakanych warunkach.

*Ustąpienie Ks. Biskupa Jasińskiego.* — Ordynariusz diecezji łódzkiej J. E. ks. Biskup Włodzimierz Jasiński, ustąpił ze swego stanowiska, usuwając się w zacisze klasztorne. Stolica Apostolska, ze względu na podeszły wiek Księdza Biskupa Jasińskiego, przyjęła dymisję, mianując Go arcybiskupem tytularnym. W okresie okupacji niemieckiej b. Ordynariusz Łodzi, wydalony ze swojej stolicy, przebywał w klasztorze OO. Redemptorystów w Bieczu pod Gorlicami.

*Żalobne nabożeństwo za duszę s. p. Nuncjusza Apostolskiego w Londynie.* — Dnia 13 lutego b. r. odprawił Ks. Biskup Polowy J. Gawliński w Kościele Polskim w Londynie żalobną mszę św. za duszę s. p. Ks. Arcybiskupa Filipa Cortesi’ego, nuncjusza apostolskiego w Polsce. W nabożeństwie uczestniczył Ks. arcybiskup Godfrey, delegat apostolski w Anglii oraz Rząd Polski z premierem Arciszewskim na czele.

*Nowi biskupi francuscy.* — Ojciec św. zamianował: ks. Kanonika Alberta Droulers z Lille — biskupem diecezji Amiens, ks. Kanonika Piotra Augusta Drouillard — biskupem Soissons, ks. Kanonika Alfreda Ancela — biskupem sufraganiem Lyonu, a ks. biskupa Piotra Marie Théas, dotychczasowego Ordynariusza diecezji Montauban — biskupem Tarbes i Lourdes.

*List Wielkopostny Ks. Kard. Suhard’a Arcybiskupa Paryża.* — J. Em. Ks. Kard. Suhard wydał list pasterski, zatytułowany: „Rozwój czy zmierzch Kościoła?”. Arcypasterz paryski, omawiając dzisiejszy stan Kościoła na tle współczesnego życia ludzkości, wypowiada swoją głęboką wiarę w podniesienie się obecnego świata, podważonego przez materializm i bezbożnictwo, za pośrednictwem Akcji Katolickiej, opartej na klasie robotniczej. „Świata tego jednak, stwierdza orędzie kardynalskie, nie uleczy się i nie wydzwignie z dziejowego potopu bez pomocy nowej arki, jaką jest Kościół”.

*Zmiany na polskich placówkach duszpasterskich we Francji.* — Imci Ks. Stanisław Stefaniak, proboszcz polski w Dourges, b. więzień polityczny z Bergen-Belsen, odznaczony za zasługi w ruchu oporu orderem „Virtuti Militari”, został odwołany przez swoje władze kościelne na pracę duszpasterską do Ameryki Północnej. W związku z tym, z dniem 1 marca b. r., Ks. Rektor Cegiełka zamianował duszpasterzem polskim w Dourges ks. Aleksandra Karlińskiego, a ks. Wacława Gajdzika, b. Kapelana Wojskowego, duszpasterzem Lievin (Pas de Calais), placówki, opuszczonej przez ks. Karlińskiego.

*Misje Ludowe w Calonne-Ricouart.* — W ośrodku polskim Calonne-Ricouart odbędą się w dniach od 2 do 16 marca b. r. dla Polaków z Calonne i Marles Misje Ludowe, które prowadzić będą OO. Oblaci: Ks. superior Kubsz i ks. major Stolarek.

*Poświęcenie Domu Akademickiego w Maison Alfort.* — W niedzielę, dnia 23. II. b. r., odbyło się na przedmieściu Paryża w Maison Alfort poświęcenie Domu dla Polskich Akademików, znajdujących się w stolicy Francji. Mszę św. z okazji tej uroczystości odprawił duszpasterz akademicki Ks. Red. Fl. Kaszubowski. Okolicznościowe przemówienie wygłosił Ks. Rektor Cegiełka, który też dokonał poświęcenia Domu. Uroczystości upiększyły występy małego Chóru Akademickiego pod dyr. p. prof. R. Rygla i solistki — p. Stanisławy Michałowiczówny.

## TAJEMNICA ROZDROŻA

(Dokończenie ze str. 1).

sięcy jęczących jeszcze za kolezastymi drutami, tysiące tułających się, setki zgłodniałych i wielu konających z nędzy.

Świat dyplomatów przechodzi mimo nad tą rzeszą cierpiących Ludzka filantropia, o pieniądzu oparta, zrażona niemożnością ujarzmienia ducha tych, którym dawała jałmużnę, zamienia się dla nich w tyrańca. Jeden tylko Chrystus chodzi pomiędzy nimi, promieniując Swoją miłością i poświęceniem, choć serce Jego rani ich nędza moralna. Za nim podąża człowiek, dotąd stojący na rozdrożu, i rozszerza swoją wiarę na wszystkich, co cierpi. Ciężar własny pomnaża ich cierpieniem, swój ból ich bólem. Wiarą zaś swoją i niezłomną nadzieją krzese w nich

ducha oporu zwycięstwa, podejmowanego dla ukochanej P r a w d y dziejowej.

Z nastawienia tego powstaje przekonanie w skuteczność wspólnego dzieła cierpienia. Z niego prawdopodobnie zrodzi się bunt i rewolucja ducha. Za nią podniesie się zorza zmartwychwstania sprawiedliwości. Tę pewność może mieć każdy, kto na rozdrożu życia krzese si z serca, wiarą przepojonego, iskrę nadziei i bratniej miłości.

Wielkopiątkowe ciemności Golgoty musiały się zapaść na rozdrożach ludzkich dążeń, by dać miejsce wielkanocnemu zmartwychwstaniu. Tajemnica rozdroża, dzięki tej zorzy zbawienia, nie przeobraża się dla nas w skłócone bezdroża, ale w drogę bożą, ku naszej przyszłości. DR. JAN WARCZAK



O. Marian Pirożyński C. SS. R. Wrocław

B.D.I.C.



# Kościół Katolicki w Polsce



Według oficjalnych danych nadesłanych autorowi przez Kurie diecezjalne, stan liczebny Kościoła katolickiego w Polsce dn. 1. X. 1946, przedstawiał się następująco:

L. p.	Archidiecezja		Pow. w kil. kw.	Wierni w tys.	De-ka-naty	Pa-ra-ra-zem	Księża diecezjalni			
	Diecezja Adm.	Diecezja Apost.					prob.	wik.	pref.	
1.	Chelmińska		16.100	981	29	324	378	265	30	—
2.	Częstochowska		8.400	940	22	215	385	215	70	22
3.	Gdańska		1.892	251	5	46	61	46	11	—
4.	Gnieźnieńska		8.300	666	21	270	270	165	33	—
5.	Gorzowska		44.229	1.020	23	230	320	230	42	30
6.	Katowicka		4.216	1.210	19	226	405	220	60	45
7.	Kielecka		9.850	854	23	236	387	232	101	30
8.	Krakowska		7.238	1.200	20	288	702	288	155	53
9.	Lubelska		16.904	1.072	17	248	468	238	73	63
10.	Lwowska (część)		2.215	60	2	23	41	23	8	—
11.	Łomżyńska		13.100	581	16	135	233	135	63	12
12.	Łódzka		6.040	700	15	131	203	123	49	31
13.	Olsztyńska		21.014	400	16	163	180	136	16	20
14.	Opolska		9.715	1.200	37	438	493	396	—	—
15.	Pińska (część)		4.500	100	5	33	48	33	5	—
16.	Płocka		13.080	750	17	227	304	208	23	22
17.	Podlaska		14.272	800	21	242	347	229	61	20
18.	Poznańska		18.700	1.274	31	371	460	307	74	45
19.	Przemyska		14.500	1.132	35	395	730	330	150	—
20.	Sandomierska		12.150	1.100	21	238	467	238	122	61
21.	Tarnowska		9.120	1.000	29	298	603	298	162	65
22.	Warszawska		12.380	1.500	19	264	514	259	166	42
23.	Wileńska (część)		5.600	250	6	54	132	54	26	25
24.	Wrocławska		12.100	900	20	244	234	200	18	16
25.	Wrocławska		24.497	1.400	42	550	441	—	—	—

razem 310.112 21.341 511 5.889 8.806 4.868 1.518 602

Wszystkich kapłanów w Polsce jest 10.344, mianowicie:  
 Kardynałów 2  
 Arcybiskupów - Ordynariuszy 3  
 Biskupów - Ordynariuszy 13  
 Administratorów Apostolskich 5  
 Biskupów - Sufraganów 13  
 Biskupów in partibus infidelium 3  
 Księża diecezjalnych 8.806  
 Księża zakonnych 1.499  
 Jeden kapłan przypada na 2.063 wiernych.

Jednostek administracyjnych jest 25, w tym 20 przedwojennych (wszystkie oprócz diecezji łuckiej) i 5 powojennych: diecezja gdańska i cztery administracje apostolskie (Gorzów, Opole, Olsztyn, Wrocław). Najmniejszą terytorialnie jest die-

cezja gdańska, po niej następuje skrawek archidiecezji wileńskiej. Największą terytorialnie jest Administracja Apostolska Gorzowska, zajmująca siódmą część Rzeczypospolitej. Drugą z kolei co do wielkości jest Administracja Apostolska Wrocławska prawie o połowę mniejsza od Gorzowskiej, trzecią — Administracja Apostolska Olsztyńska.

W dwóch diecezjach (wrocławskiej i wrocławskiej) księża diecezjalnych jest mniej, niż parafii, w skutek czego jeden i ten sam kapłan musi obsługiwać dwie i trzy parafie.

W porównaniu ze stanem przedwojennym podniosła się znacznie (o 10%) liczba parafii, a to dzięki temu, że na terenach odzyskanych po odejściu protestanckiej ludności powstało wiele nowych placówek duszpasterskich, gęściej rozmieszczonych, niż przed wojną w diecezji pińskiej i łuckiej.

Poważne obawy budzi słabe zaludnienie seminariów duchownych, zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych, które zresztą nie posiadają jeszcze własnego zakładu teologicznego.

L. p.	Archidiecezja Diecezja Adm. Apost.	Alumni seminarium		Zakonnicy	Klaszt. Zakon	Klaszt. Zakon	Klaszt. Zakon			
		wyższ.	nniższ.					księża klerycy	braciażeńskie	nice.
1.	chełmińska	78	—	8	107	65	15	27	22	579
2.	częstochowska	48	—	15	72	40	—	32	39	500
3.	gdańska	4	—	9	35	30	—	5	27	94
4.	gnieźnieńska	150	—	10	225	28	69	128	71	570
5.	gorzowska	4	78	—	—	—	—	—	—	33
6.	katowicka	51	—	22	104	55	5	44	160	1651
7.	kielecka	44	—	5	31	25	1	5	46	325
8.	krakowska	80	—	24	1546	426	615	505	35	1833
9.	lubelska	69	90	12	469	48	17	52	79	772
10.	lwowska (cz)	38	90	3	7	7	—	—	8	38
11.	łomżyńska	29	—	1	10	4	—	6	9	59
12.	łódzka	20	—	13	93	58	—	35	31	289
13.	olsztyńska	6	15	7	55	40	—	15	—	—
14.	opolska	5	—	23	138	123	—	15	276	800
15.	pińska (część)	1	20	—	—	—	—	—	4	51
16.	płocka	31	111	7	35	20	15	7	—	68
17.	podlaska	28	128	6	55	27	2	26	14	195
18.	poznańska	70	—	16	194	82	45	67	18	800
19.	przemyska	72	25	30	380	140	60	180	180	1300
20.	sandomierska	30	20	7	46	46	—	—	31	138
21.	tarnowska	94	60	7	204	80	72	52	6	—
22.	warszawska	60	—	29	529	141	77	311	119	1858
23.	wileńska (cz)	62	—	2	26	14	—	12	6	92
24.	wrocławska	55	80	12	—	—	—	—	30	—
25.	wrocławska	5	—	27	106	—	—	—	376	1000
Razem ....		1134	627	295	4467	1499	978	1532	1629	13012 („Homo Dei”).

## PRZEDMOWA

Nikomu z nas, posiadających kulturę chrześcijańską, nie jest obce imię św. Augustyna. Ale bardzo mało kto wie, że ten wielki święty, i doktor Kościoła, którego dzieli od nas kilkanaście stuleci, jest tak żywy, tak nam bliski, że wydaje się niedawno współczesny! W „Wyznaniach” swoich, będących jednym z pierwszych, cennych dokumentów autobiografii, św. Augustyn, ze szczerością i pokorą chrześcijanina, zwierza się ze swoich uczuć, niepokojów i tęsknot, ze swoich słabości — opowiada swoją pielgrzymkę w poszukiwaniu prawdy i Boga. Z ust wyrwywała mu się słowa, które niemilknącym echem odbijają się w sercach naszych, w tych sercach, tak zboliałych i zmęczonych strasznyimi krzywdami, jakie ludzie dziś jedni drugim wyrządzają, potwornym złem, o nieznanym w historii ogromie — na jaki patrzymy w tej pierwszej połowie XX-go stulecia. Po wielowiekowym doświadczeniu ludzkości — słowa św. Augustyna nabierają niesłychanej, przekonującej mocy i są nam tak bliskie, takie „nasze”. Jakgdyby on je za nas wypowiedział, ujął w wyraźną formę literacką to, co my w duszy czujemy: „Boże mój, serce nasze jest pełne niepokoju, dopóki nie spocznie w Tobie!”

Św. Augustyn jest żywym człowiekiem. Ale interesująca i żywa jest też epoka, w której żył, okres kończącego się Cesarstwa Rzymskiego, szarpanego przez wojny, rozpadającego się na części. A nie tylko granice Imperium były szarpane, nie tylko chaos panował w politycznym świecie — w dziedzinie myśli i wiary najmniejszy szczył się zamęt. Z jednej strony, stare religie pogańskie broniły się, nie chcąc ustąpić, z drugiej — w zwycięskim chrześcijaństwie płynęły rozliczne prądy, powstawały herezje, zwalczały się sekty, opracowywały dogmaty i zasady, na których oprócz się miało moralne życie ludzkości. Na gruzach starożytnego Imperium rodził się nowy świat. Epoka interesująca nas, współczesnych, patrzących dziś na ostro przeciwstawiając się sobie koncepcje społeczne i polityczne, na dokonywujące się przeobrażenia, z których, po nowych kataklizmach i na tyłu powojennych zgłiszczach — powstanie może świat, mający lepsze poczucie solidarności ludzkiej i wolności.

Wszystko to zbliża nas do św. Augustyna i do epoki, w której tak wybitna i twórcza odegrał rolę i sprawnie, że powinniśmy poznać jego dzieło i życie, by z nich wyciągnąć dla siebie naukę.

## PÓLNOĆNA AFRYKA ZA CZASÓW CESARSTWA RZYMSKIEGO

Po długich wojnach punickich, zakończonych upadkiem Kartaginy i zupełnym zburzeniem miasta w 146 r. przed Chrystusem, Rzym objął w posiadanie skraw-

Stanisława HULANICKA.

## Święty Augustyn

wek Afrykańskiego ładu, który stał się prowincją pod nazwą „Africa romana”. Od tego czasu wytrwale i cierpliwie rozszerzał swoje panowanie na wschód i zachód. — Za czasów św. Augustyna cała północna Afryka, podzielona na prowincje, wchodziła w skład Imperium rzymskiego, wciągnięta w ową „pax romana”, która, niyb stalową obręczą, objęła dookoła wybrzeża morza Śródziemnego. Morze Śródziemne było, jak je Rzymianie nazywali, „mare nostrum”, wewnętrznym ich morzem.

Wielcy budownicy, pragnący na zdobytych ziemiach wycisnąć piętno potęgi i wielkości Metropolii — rzymianie pokryli Afrykę północną miastami o architektonicznych pomnikach, których ruiny po tyłu dziejowych kataklizmach do dnia dzisiejszego głoszą sławę cywilizacji starożytnej.

Miasta w północnej Afryce były budowane lub rozszerzane według jednego planu: Do miasta prowadziły olbrzymie bramy, łuki tryumfalne, pokryte piaskorzeźbami; pośrodku znajdowało się forum, do którego zbiegały się dwie, przecinające się w tym miejscu, drogi, wykładane kamieniami płytami: jedna szła z północy na południe (cardo maximus), druga ze wschodu na zachód (decumanus maximus). W forum koncentrowało się życie miasta; był to prostokątny plac, otoczony portykami, ozdobiony rzędami kolumn. Na placu wznosiły się posągi cesarzy i wielkich ludzi, ołtarze poświęcone bóstwom i podium dla mówców. Forum otaczały świątynie, sale administracji miejskiej, wydziały podatkowe i tak zwane bazyliki, gmachy sądowe, zazwyczaj piętrowe i podzielone wewnątrz kolumnami. Na dole odbywały się sądy; górne sale przeznaczone były dla obywateli, spotykających się i omawiających swoje sprawy. (Świątynie chrześcijańskie przejęły tę nazwę, wielkie kościoły otrzymały nazwę bazylik).

Ogromną przestrzeń zajmowały termy, zakłady kąpielowe, w których rzymianie spędzali część dnia. W termach mieściły się kąpiele parowe; za nimi ciągnęły się łaźnie z gorącymi kąpielami, sale wycieczkowe, zimne kąpiele i oddziały, przeznaczone na masaże, nacieranie ciała oliwą i gimnastykę. Oprócz tych zabudowań wymienić należy teatr, gdzie przedstawiano tragedie i komedie, amfiteatr dla walk gladiatorów i atletów, cyrk, w którym odbywały się wścigi konnych wozów, biblioteki i targi spożywcze, ozdobio-

ne kolumnami i fontanną. Ulice ucięzione były arkadami; pod nimi mieściły się sklepy. Domy bogatych obywateli odznaczały się bogactwem ozdób i zajmowały niepoślednie miejsce. Jakże ubogie i szare wydawałyby się nasze miasta rzymianom, przyzwyczajonym do ogromu i przepychu starożytnych budowli, do marmurów, złotych kolumn i posągów! Warto wspomnieć choć o kilku spośród licznych miast północnej Afryki.

W dalekiej Maurytanii (o 30 kilometrów od Meknesu) istniało miasto **O l u b i l i s**, po którym pozostały ulice, dwupiętrowe domy, forum, tłocznie oliwy, łuk tryumfalny i bazylika. U progu pustyni, w **L a m b e z** i **T i m g a d**, posterunkowych miastach legionów rzymskich widnieją: potężny łuk tryumfalny i forum, na którym sterczą pojedyncze kolumny; w **L a m b e z** cyrk, w **T i m g a d** targ i termy, obejmujące więcej, niż hektar przestrzeni, teatr i biblioteka miejska. Biblioteka mieściła salę, zapelnioną szafami pełnymi rękopisów; w trzech innych izbach znajdowały się na półkach ułożone zwoje rękopisów. Na płaskowzgórzu, w **D u g g a**, widzimy olbrzymi teatr z kolumnami na scenie i szerokim półkolem idącymi stopniami, wykutymi w skale. Stopnie te, w liczbie 21, szły coraz wyżej i coraz szerzej, stanowiąc siedzenia dla widzów. Na miejscu obecnego **S u s (Sousse)** istniało miasto, poświęcone bogini **W e n u s**, noszące miano **H a d r u m e t**.

W północnej Afryce liczne są zabytki z pierwszych wieków chrześcijaństwa: świątynie z różnymi dodatkowymi zabudowaniami, kaplice, zawierające chrzcielnicę lub, poświęcone męczennikom, katakumby i nagrobki. Kościoły i kaplice ozdobione były kolumnami i wykładane mozaiką. Nad morzem, w miastach: **T i p a s a** mamy katakumby i groby, pokryte mozaikami, w **T i g z i r t** — katolicka bazylika. W okolicy, do której powrócimy, mówiąc o św. Augustynie, znajduje się **T e b e s s a**, gdzie, obok pogańskich świątyń, wznoszą się mury i kolumny olbrzymiej bazyliki, poprzedzonej aleją, wysłaną kamiennymi płytami i monumentalną bramą. We wspomnianym już **T i m g a d** pozostały ruiny czterech kościołów, dwóch kaplic i jednego klasztoru, przypominające dzieje Kościoła w Afryce.

## BARBARZYŃCY

Ludność afrykańska składała się z libijskich, berberów, numidyjczyków i mau-

rów; mówili oni językiem libijskim i punickim, mieli wspólną pisownię. Tylko sfery zamożniejsze znały łacinę i przyjęły grecko-rzymską kulturę. I dziś w północnej Afryce ludność mówi dwoma językami: berberyjskim i arabskim, a francuski odgrywa tę samą rolę, co wówczas łacina. Część ludności była osiadła w żyznych połaciach kraju, większość prowadziła życie koczownicze, pasterskie. Plemiona walczyły nieustannie ze sobą, urządziły wyprawy na żyzne kraje i bogate miasta, buntowały się przeciwko Rzymowi. Nieraz udawało się przetrwać z wodzów, jak n. p. maurytańskiemu **G i l d o n o w i**, wejść w układy z centralną władzą i z jej ramienia rządzić czas jakiś. Ale nietylko tubylczy wodzowie powstawali przeciwko cesarzom. Namiestnicy cesarscy próbowali też oderwać afrykańską prowincję od metropolii, wypowiadali jej posuszeństwo, a nawet, zbrojnie szli na Rzym, jak to uczynił **H e r a k l i a n u s**, pobity zresztą przez wojska cesarza **H o n o r i u s z a**.

Powstania te i bunty stawały się tym łatwiejsze, iż Cesarstwo Rzymskie zachwiane było w swojej potęgę i na początku IV wieku żyło pod grozą napadów **A l a r y k a**, króla **G o t o w**, który, po powrotnym oblężeniu Rzymu, poddał stolicę straszemu rabunkowi, grabiąc, niszcząc i paląc skarby stolicy i mienie prywatne. Rzymianie opuszczali metropolię i, uwożąc co się dało, szukali schronienia i bezpieczeństwa w północnej Afryce; ale tu padali ofiarą chciwości miejscowych władz i ludności.

Bogate prowincje afrykańskie, dostarczające zboża Rzymowi, były pożywnym łupem dla barbarzyńców; to też widzimy wielokrotne ich usiłowania zdobycia tych ziem. Po zrabowaniu Rzymu w 410 r. **A l a r y k** miał odpłynąć z **M e s s y n y** na podbój Afryki; flotę jego burza zniszczyła; nie lepiej powiodło się **W i z y g o t o m**, który dotarł do **G a d e s** i tam ponieśli klęskę; dopiero **G e n s e r y k**, król **W a n d a l o w**, korzystając z walki pomiędzy generałem **B o n i f a c y m**, naczelnikiem wojsk afrykańskich, a najemną armią, wysłaną przez regentkę **P l a c y d i e** (rządzącą za małoletności **W a l e n t y n i a n a** III), wylądował w Maurytanii i, nie napotykając oporu, doszedł do **N u m i d i i**, **B o n i f a c y**, ułaskawiony i powołany przez Rzym do stawienia czoła napastnikom, został pobity i zamknął się w **H i p p o n i e** w 430 r. (Podczas tego oblężenia św. Augustyn, biskup **H i p p o n y** umiera). Po 14 miesięcznym, bezskutecznym obleganiu miasta, **G e n s e r y k** odstąpił. Mocą układu z Rzymem został mianowany w 435 r. sprzymierzeńcem Cesarstwa. Układ ten przetrwał zaledwie cztery lata. W 439 **G e n s e r y k** zajął **K a r t a g i n e** i rozciągnął swoje panowanie na północną Afrykę, która przestała zależna od Rzymu.

(Ciąg dalszy nastąpi).



## Co tu się dzieje

„TIME FOR A STAND”

W pismach syndykatu Scripps Howard, znany komentator polityczny William Philip Simms, omawiając stojące przed Sekretarzem Stanu Generalnym Marshall'em zadania, pisze: „Jednym z pierwszych poważnych zadań, które general Marshall będzie musiał podjąć jako sekretarz Stanu, będzie uczynienie czegoś w sprawie Polski. Jest to zadanie, którego nie można odkładać już dłużej.

Sprawa Polski stała się obecnie znacznie większą, niż sama Polska. Dawniej nazywano Bałkany beczką prochu Europy, lecz imperializm sowiecki rozmieszcza beczki prochu po całym kontynencie, ostatnio zaś w Polsce.

Rosja narzuciła dyktatury mniejszości komunistycznych w Jugosławii, Bułgarii, Rumunii, na Węgrzech, w Polsce i w innych krajach. A wybuch w którymkolwiek z tych miejsc zagroziłby pokojowi świata, do którego obrony Stany Zjednoczone zobowiązały się w razie konieczności użycia siły.

By sprawę uczynić jeszcze poważniejszą, Stany Zjednoczone, w znacznej mierze, ponoszą odpowiedzialność za obecny kryzys Polski. Stany Zjednoczone i Wielka Brytania konspirowały z Rosją w Jałcie dla przeprowadzenia zmian granic polskich. Wschodnia połowa miała być dana Rosji. Jako „kompensatę” Polska miała otrzymać znaczną część Niemiec i Prus Wschodnich.

Jeśli historia uczy cokolwiek, to już w każdym razie tego, że takie „utracone prowincje” w ostatecznym wyniku prowadzą do rozlewu krwi. Jeśli Polacy któregoś dnia zbuntują się przeciw podziałowi ich kraju, albo jeśli Niemcy zbuntują się przeciw pochłonięciu ich farm przez marionetki Rosji — to Zjednoczone Narody z pewnością będą wezwane do działania. Chłopcy amerykańscy mogą się znowu znaleźć w drodze poprzez Atlanty, by walczyć z buntownikami.

Wiele zależy od stanowiska, jakie Washington zajmie w stosunku do Warszawy i Moskwy. Układ jałtański, który Prezydent Roosevelt i premier Churchill zawarli ze Stalinem, składał się z dwóch części.

Z jednej strony amerykańscy i angielscy mężowie stanu zgodzili się zonglować granicami Polski, z zupełnym lekceważeniem Czarteru Atlantyckiego, z drugiej zaś zamian za to uzyskali coś od ich sowieckiego kolegi. Uzyskali od niego obietnicę na piśmie „wolnych i nieskrępowanych” wyborów w Polsce.

Obietnica Stalina nie została dotrzymana. Niewielka mniejszość komunistyczna rządzi obecnie państwem polskim, opieranym przez policję.

Niedotrzymanie przez Moskwę układu zwalnia Washington i Londyn z jakichkolwiek zobowiązań moralnych, które Jałta mogła na nie nałożyć. Z punktu widzenia prawnego, rzecz jasna, Stany Zjednoczone nigdy nie były zobowiązane jałtańskimi obietnicami Roosevelta. Aby być legalne, musiałyby one być zatwierdzone przez Senat.

Dzisiaj Sekretarz Stanu Marshall stoi przed zagadnieniem, w jakim kierunku pójdzie teraz. Jeśli nic nie uczynimy — oznaczać to będzie, że bez jakiegokolwiek wysiłku zgodzimy się na zdławienie niepodległości Polski.

Wysłanie dalszych protestów byłoby bezużyteczne. Londyn i Washington łącznie już protestowały energicznie z pół tuzina razy, tylko po to, aby otrzymać w odpowiedzi zalecenie pilnowania swoich własnych spraw.

Zrewidowanie amerykańskiej i angielskiej polityki w stosunku do Warszawy i Moskwy, dla dostosowania się realistycznego do obecnej sytuacji, jest wyraźnym nakazem chwili. W świecie wypadków w Polsce i gdziekolwiek jest już jasnym, że imperializm sowiecki posuwa się naprzód, a jego przednią strażą jest komunizm rdzenny lub importowany.

Demokracja jest zatem w defensywie w całym świecie. Gra idzie o olbrzymie stawki. Jeśli Stany Zjednoczone i Anglia nie uznają jasno, o co idzie gra i nie staną w obronie zasad demokratycznych kiedykolwiek i gdziekolwiek te będą zagrożone, bitwa będzie przegrana, nim przeciętny obywatel zorientuje się, że już jest za późno.

Karol Rozmarek, prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej, wysłał depeszę do generała Marshall'a, wskazując, że Zjednoczone Narody są miejscem, gdzie należy podjąć walkę. Być może, że ma on rację. W każdym razie jest to jedno z miejsc, gdzie można ją prowadzić”.

Czytaj

i rozszerzaj

„POLSKĘ WIERNĄ”

Katolicki tygodnik

Wychodźstwa

we Francji



### Religijne...

#### ZABEZPIECZENIE ZABYTKOWEGO KOŚCIOŁA

Gdynia (ZAP). — Wydział Kultury i Sztuki w Gdyni przystąpił do zabezpieczenia zabytkowego kościoła na Oksywiu, który jest najstarszą świątynią Wybrzeża i słynie z tego, że w nim nauczał ongiś święty Jacek Odrowąż.

#### „KSIĄDZ RYBACKI” — NIE ŻYJE

Hel (ZAP). — Proboszcz parafii katolickiej w Jastarni na półwyspie helmskim nosi serdeczny i zaszczytny tytuł „księdza rybackiego”.

Tak nazywają swego księdza rybacy kaszubscy. Ostatnio tytuł ten piastował ks. radca Paweł Stefański, który przez długie lata był proboszczem wśród rybaków. Wskutek ciężkich przeżyć wojennych ks. Stefański popadł w ciężką chorobę i ostatnio zmarł, osierocając swoją parafię.

Ks. Stefański był postacią znaną i bardzo popularną wśród Kaszubów oraz wśród tysięcy letników, którzy tu spędzali letnie urlopy. Wytrwał on na swej placówce w 1939 r. i w czasie walk podtrzymywał ludność i wojsko na duchu, odznaczając się nieustraszoną odwagą. Aresztowany następnie przez Niemców, przeszedł katkęs niemieckiego więzienia. Nie złamały go one na duchu, zniszczyły mu jednak bezpowrotnie zdrowie. Wypuszczony z więzienia ks. Stefański wrócił do Jastarni i całą wojnę pracował wśród Kaszubów, podtrzymując ich w ciężkich czasach na duchu. Z narażeniem życia ukrył przed Niemcami miejscową bibliotekę, której Niemcy daremnie potem szukali. Po wypędzeniu Niemców uruchomił znowu bibliotekę, odwiezianą przez ludność spragnioną od 6 lat polskiego słowa pisanego.

Mimo słabego zdrowia ks. Stefański brał czynny udział w życiu publicznym i społecznym swych parafian, nie szczędząc dla nich sił ni zdrowia. Śmierć położyła dopiero kres jego niezmożonej ruchliwości.

Pochowany został na cmentarzu rybackim w Jastarni, a w czasie pogrzebu żegnał go dźwięk alarmowy na sztor. Przy dźwiękach tego dźwięku grzebie się rybaków, tym dźwiękiem też rybacy żegnali swego rybackiego księdza.

### Polityczne...

#### PRZYMIERZE KULTURALNE MIĘDZY POLSKĄ A FRANCJĄ

W Paryżu podpisano układ, mający na celu zacieśnienie więzów kulturalnych pomiędzy Polską a Francją. W akcie tym upatruje się pierwszy krok na drodze do przywrócenia dawnej przyjaźni między obywatelami.



### Religijne...

#### CIĄGLE PROTESTY W SPRAWIE ARCYBISKUPA ZAGRZEBIA

Po skazaniu Arcybiskupa Zagrzebia na 16 lat ciężkiego więzienia w całym katolickim świecie zerwała się fala oburzenia i protestów. Nierzadko oburzali się i protestowali nawet niekatolicy. Ta burza protestów nie była na ręce komunistycznym władcom uciśnionego narodu, a nawet samemu Tito. Miał się jednak Tito wyrazić wtedy: „nie przejmujemy się zbytnio, bo oni się zmęczą i sami się uspokoją”.

Czy powyższe słowa marszałka Tito są prawdziwe czy nie, niełatwo nam sprawdzić. Natomiast prawdą jest, że, sądząc z tego co się dzieje na wyspach Brytyjskich, na to zmęczenie i uspokojenie nie bardzo się tutaj zanosi. Plegmatyczni z natury Brytyjczycy nie mogą tej zbrodni darować.

Od chwili bowiem skazania Arcybiskupa Stepinac aż po dzień dzisiejszy W. Brytania jest sceną nieustannych protestów tak indywidualnych, jakoteż zbiorowych. W Glasgowie zawiązał się nawet specjalny komitet, który sobie wziął za zadanie koordynowanie akcji protestacyjnej. Jego nazwa: „Archbishop Stepinac Committee”. (14, Newton Place, Glasgow C. 3 — Scotland). We wszystkich większych katolickich centrach odbywają się protestacyjne wiece. W niedzielę, dnia 26 ub. m., odbył się olbrzymi wiec z udziałem przeszło trzech tysięcy ludzi w New-castle on tyne, 9 II. Taki sam wiec odbył się w nadmorskiej miejscowości szkoc-

### Spoleczno-Kulturalne...

#### POWRÓT POLSKICH SIEROĆ

Koźle (ZAP). — Z terenu okupowanych Niemiec przybył do Psiego Pola pod Wrocławiem pociąg sanitarny Polskiego Czerwonego Krzyża, który przywiózł do Kraju osieroczone dzieci polskie, m. in. nawet niemowlęta. Z transportu skierowano 36 dzieci do Koźla, 54 niemowlęta oraz dzieci do lat 6 do Katowic i 40 dzieci do Krakowa.

W Koźlu Państwowy Urząd Repatriacyjny i władze szkolne utrzymują dom dla dzieci, powracających z Niemiec. Ostatnio przebywało w tym domu 131 dzieci.

Na wiadomość o nowym transporcie dzieci polskich z Niemiec przybywają na punkty etapowe liczne rodziny polskie, którym Niemcy w czasie wojny odebrali dzieci, wywożąc je na zgermanizowanie do Niemiec. Trudno sobie wyobrazić sceny radości, gdy zdarzy się, że matka rozpozna swoje uratowane dziecko. Niestety, nie zdarza się to często. Większość tych dzieci straciła swoich rodziców w obozach koncentracyjnych lub w czasie działań wojennych w Niemczech, w pewnej części są to dzieci, które świeżo zostały osieroczone w Niemczech. Władze polskie czynią wszelkie wysiłki aby im jak najwięcej uprzyjemnić smutne sieroctwo. W dużej mierze też znajdują one miłość i opiekę w rodzinach przybranych, które straciły podczas wojny własne dzieci.

Wywiezione do Niemiec dzieci polskie często trudno odnaleźć, ponieważ władze niemieckie lokowały je bardzo często w niemieckich rodzinach, gdzie zwłaszcza bardzo małe dzieci zatracali pamięć o swoich rodzicach. Wiele jeszcze rodzin w Polsce opłakuje zrabowane dzieci, które w Niemczech żyją bez matczynej ciepła i opieki.

#### NARÓD POLSKI CZCI SWYCH BOHATERÓW

Bytom (ZAP). — Na kopalni „Andalużja”, należącej do Bytomskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego, odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika ku czci pomordowanych przez hitlerowców 41 pracowników tejże kopalni. Pracownicy ci w czasie wojny brali udział w pracy konspiracyjnej. Pomnik został przekazany pod opiekę miejscowej młodzieży.

W sali liceum i gimnazjum w Wejherowie na Pomorzu wyłożono pamiętki, odnalezione w masowych grobach pomordowanych Polaków w Piaśnicy. Publiczności zostały udostępnione wszystkie rzeczy odnalezione przy nierozpoznanych zwłokach, jak zegarki, paski, pierścionki, części garderoby i t. p. Rzeczy te pozwoliły rodzinom rozpoznać zwłoki utraconych najbliższych osób. Pełne tragizmu były sceny, gdy zwiedzający rozpoznawali rzeczy należące do pomordowanych mężów, żon, dzieci.

kiej Ayr. Zaś już na 19 marca b. r. przygotowuje się olbrzymi protestacyjny wiec w Glasgowie.

W tych wiecach biorą udział nie tylko dygnitarze kościelni, ale również sporo dygnitarzy świeckich, a między nimi posłowie do parlamentu, którzy coraz więcej tą sprawą zaczynają się interesować.

Komuniści natomiast brytyjczy, zwykle tak bałaśliwi, w tej sprawie jak gdyby nabraли wody do ust; wogóle nie zabierają głosu. Nawet osławiony Gallegher dotychczas milczy.

Dr. J. Zawidzki, (Londyn)

McArthur odmówił zezwolenia na wjazd do Japonii przedstawicielowi patriarchy moskiewskiego. Jakkolwiek po śmierci biskupa Siergieja w roku 1945, cerkiew prawosławna w Japonii zwróciła się w sprawie następcy do Moskwy, McArthur sprzeciwił się nowemu biskupa ze Stanów Zjednoczonych.

### Spoleczno - Kulturalne...

#### PARYŻ BEZ GAZET

W czwartek, dnia 13-go lutego, wybuchł strajk w drukarniach paryskich, których pracownicy zażądali podwyżki płac. Stanowcza postawa Rządu francuskiego spowodowała, że po dwutygodniowej przerwie w ukazywaniu się prasy, ciągle jeszcze nie widać dnia wznowienia przez redakcje normalnej pracy.

### Iskierki...

Hitlerowska świątynia została w Monachium wysadzona w powietrze. Świątynię tę wzniesiono w r. 1934 z marmuru ku czci 16 hitlerowców którzy zginęli przy nieudanym puczu w r. 1923. Od r. 1935 do 1945 ich zwłoki spoczywały w brązowych sarkofagach, dzień i noc strzeżone przez dwóch ludzi z honorowej kompanii SS. Wszyscy przechodnie musieli oddawać świątyni pozdrowienie hitlerowskie

Krematorium we Wiedniu otrzymuje z przydziału 40.000 kilogramów koksu miesięcznie. Na spalanie ciała jednego zmarłego zużywa się 80 kg. koksu. Dodajmy, że do pieców krematoryjnych wkłada się nieraz zwłoki nieboszczyków po roku pogrzebania ich już w ziemi. W tej samej stolicy Austrii marzną dzieci i chorzy, nie mówiąc o ludziach zdrowych, z powodu... braku opału.

Amerykańska dziennikarka, Helena Keller, która jest niewidomą i głuchoniemą, założyła instytucję społeczną, mającą na celu opiekę nad inwalidami, pozabawionymi we wojnie wzroku. Na organizację tę zebrała dotąd 12 milionów dolarów. — Oto „do czego zdolna miłość bliźniego!”

Berlin miał przed wojną równo 100 kościołów, 52 z nich podczas wojny zostały zniszczone lub całkowicie zburzone. W tym samym mieście istniało w roku 1929 — 350 zborów ewangelickich, z których w tej chwili 120 tylko nadaje się do użytku. Z 50 synagog, które zrównano z ziemią, odbudowano do tej pory 6.

W osadzie wojskowej Brunn k. Szczecina poświęcono kościół poewangelicki pod wezwaniem Matki Bożej Królowej Męczenników. Osadnicy wojskowi tłumnie zmanifestowali swą wiarę i narodowość.

Marianowo — taką nazwę dali wiosce Bambi (woj. białostockie) jej mieszkańcy po poświęceniu nowego kościoła pod wezw. Niepokalanej Serca Marii (3. 9. 46). Poświęceni się Niepokalanej przyrzekli, że na wieczne czasy każda rodzina, w tej miejscowości, odrzeka się wdki.

Projektowany nowy ustrój szkolny przewiduje: 8 kl. szkół podstawową, 2 do 4-letnie średnie szkoły zawodowe, 4-letnie licea zawodowe i ogólnokształcące dla młodzieży po ukończeniu szkoły podstawowej lub 2-letnie licea dla absolwentów średnich szkół zawodowych. Absolwenci liceów będą mieli wstęp na wyższe uczelnie. W biegu roku szkolni się zawodowo ok. 300.000 młodzieży.

Adoptowanie dzieci w Polsce jest obecnie bardzo ułatwione. Przystosować dziecko może każda osoba, która ukończyła 35 lat i posiada zdolność do działań prawnych, jeśli nawet posiada własne dzieci o ile adoptowany jest o 15 lat młodszy. Wyjątkowo może adoptować dziecko osoba, która ukończyła 25 lat, jeśli wykaże, że wychowywała je co najmniej 3 lata. Ilość adoptowanych dzieci nie podlega ograniczeniu. Małżeństwo dokonuje przysposobienia dziecka tylko za obopólną zgodą. Umowę sporządza się przed notariuszem.

Ulicę Twardą w Warszawie przemianowano na ul. Krajowej Rady Narodowej.

Amerykańskie samoloty komunikacyjne po raz pierwszy pojawiają się nad Moskwą, przewożąc personel dyplomatyczny USA na konferencję moskiewską i zaopatrzenie. Rosja nie godziła się dotąd na dopuszczenie samolotów amerykańskich nawet do Warszawy. Ostatnio podjęto znowu starania o wysłanie powietrzem zaopatrzenia dla ambasady USA w Warszawie.

Przeszło milion kilometrów gumy do żucia skonsumowali Amerykanie w r. 1946. Żołnierze konsumowali średnio rocznie po 630 tabletek.

W Ameryce w Edinboro, Pa., żyje pani Maria Didion, lat 51, matka dwunastoorga dzieci. Złe się jej powodzi, z trudem może wyżywić tak liczną rodzinę, więc ogłosiła, że sprzeda jedno oko swoje, aby uzyskać większą sumę pieniędzy na utrzymanie i wykształcenie swych dzieci.

Miliony pod bronią. — Półrządowy amerykański „Armoured Cavalry Journal” podaje, że w tej chwili Rosja ma pod bronią około 3 miliony żołnierzy, Chiny 2.700.000 wojsk regularnych, Stany Zjednoczone 2.300.000, W. Brytania milion pięćset tysięcy, Francja 495 tysięcy, Jugosławia około 800.000 (w tym 10 procent kobiet), Hiszpania 300 tysięcy, Brazylia 100 tysięcy, Argentyna 45 tysięcy. Podczas wojny najwyższy stan Rosji wynosił 20 milionów, U. S. A. 8.300.000, Chin 6 milionów.

Churchill pisze historię polityczną ostatniego dziesięciolecia. Całość obejmować ma około 6 tomów.



## XIII.

Mówiłem wam, wysmarujcie Zoskę psim łojem, a będzie zdrowa; wyście się uparli na szpital, to teraz nie ma co narzekać. — Nie narzekam, Karasiowa, ale tak mi się dłuży samemu, jedzenia niema kto przyszykować, ani nie posprzątane, brudu wszędzie pełno i żeby nie ma do kogo otworzyć...

— Kupcie sobie radio, Antoni, wyrwał się Sikora, przekręćcie guzik i macie muzykę z całego świata. — W waszych latach, Sikora, lepiej jakiego kazania posłuchać, a nie muzyki. Przecie to Wielki Post, oburzyła się Karasiowa. Narzekacie na biedę, na ciężkie czasy, chcielibyście, żeby Pan Bóg każde nieszczęście od was oddalał, a niaby za co? Za to wasze pogańskie życie?

— Takie tam jest moje życie, jak i wasze, Karasiowa, odpalił Sikora; nic wam nie ukradłem, anim nikogo nie zabiłem, byście znowu tak na mnie chlatali językiem. — Zaraz się gniewacie, a dyc nie o was mówię, ale o całej kolonii, bo kogo tylko spotkać, to się zaklina, że w Boga wierzy, że katolikiem jest, a kościół co niedziela świeci pustką. A przecież i wy, Sikora, należycie do tego waszego Towarzystwa. Ale jeśli cały rok, czy dłużej nawet, na zebrania nie chodzicie, składki nie płacicie, żadnego udziału w życiu tego Towarzystwa nie bierzecie, to was poprostu nikt już za członka nie uważa i nawet niektóre Statuty nakazują takiego członka wykreślić, bo to ni pies, ni baran. Toć że samo i z kościołem; kto do niego należy, to co niedziela na zebrania chodzi, udział w życiu tego kościoła bierze i jego przepisy zachowuje. A tu widzicie sami. Kościół przepisuje, aby choć w tym Wielkim Poście od tych tańców się powstrzymać i pomyśleć o swoim życiu, przepatrzyć drogi, którymi się chodzi, czy aby są uczciwe i godne rozumnego stworzenia.

— A czy ja to każę komu iść na



Antoś CIELAK.

## CYWILIZACJA

tańce? Uczepiliście się dziś mnie, Karasiowa, jak pijany płotu. Skarżył się Antoś, że mu się dłuży, to mu powiedziałem, kupcie sobie radio, a przecież wleźli zaraz na ambonę i prawie kazanie. Muzyka w radio to nie tańce, a nie chce słuchać muzyki, to sobie nakręci na jaką przemowę o cywilizacji, o przeróżnym postępie. Tyle tam tych uczonych poucza naród, aby wreszcie przejrzał i nie żył, jak te dawne, ciemne masy barbarzyńskie.

— Oj, Sikora, Sikora, żebym tak wiedziała, gdzie te barbarzyńcy mieszkają, tobym zaraz do nich wyjechała, aby uciec jak najdalej od tych nowoczesnych nauczycieli oświaty i cywilizacji. Jakąż to dziś mamy cywilizację, jaki postęp?

— Mówicie, Karasiowa, aby mówić tak na przykład, boście przecie sami nieraz szyszel, co to wyrabiali te barbarzyńcy: rzucali się na siebie, jak dziki, strzelali z łuków jeden do drugiego, siekierami się

rabali, wieczne wojny prowadzili i wrzając smołę lali jedni na drugich. — Słyszycie — wrzając smołę, a nie jedną wieś puścili z dymem, a mieszkających nożami wyrzucili, bo ciemnota panowała, nie było oświaty i postępu ani za grosz, wiadomo — barbarzyńcy.

— Ciewy, ciewy, teraz rozumiem: ciemny naród wrzając smołę lał na drugich, a dziś to jest cywilizacja i postęp, Sikora, macie rację, dziś jest cywilizacja i postęp, dlatego człowiek nie smołę leje, ale wsiada sobie do awionu i sypie bombami. Ci twoi nauczyciele postępu i cywilizacji powiadali w areoplany, popalili wsie i miasta, powysadzali w powietrze mosty, potłukli bombami szkoły, szpitale, kościoły, uniwersytety, przemienili wszystko w kupę gruzów, wymordowali całe miliony ludzi i wtedy przystanęli, postawili nogę na tej kupie kamieni, obtarli pot z czoła, krew z rąk i rzekli z zadowoleniem: ocaliliśmy świat przed niechybną ruiną. Tak,

tak, tak teraz rozumiem, to jest cywilizacja i postęp, to nie są żadne barbarzyńcy, ale ludzie nowoczesnej oświaty.

A jakże, jeśli kto zabije jednego człowieka, to powiedzą: rozbójnik, bandyta i na szubienicę z nim. A jak kto weźmie na siebie wojskowe hajdawery, złapie za karabin maszynowy i położy trupem tysiące ludzi, to wtedy jakiś generał przyjdzie i na publicznym miejscu takiego uściska, poklepie po ramieniu i wykrzyknie głośno, żeby wszyscy słyszeli: bierzcie sobie z niego przykład, a świat będzie lepszy. Sikora i to jest twoja cywilizacja, twoja oświata, twój postęp. Żebym tylko wiedziała, gdzie ci ciemni i nieoświeceni barbarzyńcy mieszkają, mój Boże, na skrzydłach bym do nich leciała, aby stracić z oczu tych cywilizowanych bandytów, którzy tak na zimno organizują mord milionów ludzi. A wy cóż, Antoni, tak dziś milczkiem siedzicie, mam rację czy nie mam racji?

— Hm, któż tam wie, kto ma rację, jedno jest pewne: każda oświata, każdy postęp, bez Boga to ruina i zagłada narodów. Wyćwiczysz mięśnie i oświecisz mózg, a zaniedbałeś ducha, toś wychował niebezpieczne zwierzę.

Jadą ludzie w góry i wydają wielkie pieniądze, aby uprawiać sport, zaprawić i zahartować ciało. Jadą do wielkich miast, zapisują się do szkół i siedzą nad książkami, aby zdobyć wiedzę. Pięknie to jest i dobrze, ale z tego nic nie wyjdzie, bo zapomnieli, że jeszcze ważniejszą jest rzeczą iść we Wielki Post porachować się z tymi tajnymi uczynkami, o których nikt nic nie wie, a od których właśnie zależy, czy będą człowiekiem na obraz Boży stworzony, czy też niebezpiecznym zwierzęciem.

— A no słyszycie, Sikora? — Przecie nie jestem głuchy. Jeden mówi tak, drugi mówi siak, ale ja wiem swoje. — A ja wam mówię, Sikora, żeście głuchy i to głuchy, jak pień.

(Ciąg dalszy)

(14

— Anim się przyjrzała, bo mnie żyły cmiły — opowiadały później matki z żalem. — Auzjerka zaraz mnie wygnana... Zda mi się, że mała bardzo urosła...

Można było fotografię przemyścić w opakowaniu paczki bez wielkiego trudu i ryzyka, ale rodziny o tym nie wiedziały, a jakże im napisać?

Każde nadejście listu wzbudzało duszę do dna, poruszało najgłębsze pokłady myśli, uczuć na codzień zdeptanych, przysypanych niedolą i prozą życia lagrowego. Wobec pisma skreślonego drogą dłonią, szczęśliwa przeszłość przestawała być mitem, snem. Była znów bliska, realna, jak gdyby świeżo utracona. Wszystkie wysiłki woli, by się z jej stratą owoić, przyskały, tracili władzę nad człowiekiem. Rana paliła jak w pierwszym momencie rozstania.

Niejednokrotnie wiadomość podana w liście, że ten lub ów się ożenił, tamta poślubiła dziecko lub, że niemowlę, którego jeszcze nie było na świecie, gdy więźniarkę zabrano — zaczyna już chodzić i mówić — uprzytamniały hättlingom, że gdy one pozostają w cuchnącym grobie, na zewnątrz życie toczy się normalną koleją. Ludzie żyją, rodzą się, śmieją, żartują, kochają, jeżdżą za interesami, konspirują, walczą, sprzedają pracują, kształcą się, bawią... Nawet w rodzinnych ukochanych domach, gdzie nieobecność uwięzionej żłobi ślad głęboki, gdzie trwa serdeczna troska o nią, i o jej powrót modlitwa — i tam życie rwie jak rzeka, nie się zmienia, którym ona zostaje obca i daleka. Zdawało się to hättlingom niepojęte i bardzo okrutne. Właściwy każdej istocie ludzkiej egocentryzm z trudnością godził się z faktem, że czas stanął dla nich, więźniarek, ale tylko dla nich. Ze zegary ich losu przestały się posuwać, lecz na wolności tykoczą i biją po dawnemu. Ze dzieci rosną...

Nigdy, matko trzeci rok spędzająca w więzieniach lub lagrach, nie zobaczysz twojego maleństwa takim, jakie je opuściłaś. Nawet jeżeli Bóg pozwoli ci wrócić. Zastaniesz się inne. O, na pewno piękne, mądre, rozwinięte, ale nie to samo. Czardziejski proces wzrastania, kształtowania i zdobywania pojęć, sprawności, rozwoju umysłu i serca — odbył się poza tobą, bez ciebie, bez twojego współudziału. Okradziono cię z tyluset jasnych dni, radosnych, doznań, wzruszeń szczęśliwych, które się nigdy nie wróca...

O jakże dogryzał żal za każdym dniem, za każdym wieczorem spędzonym wówczas nigdy poza domem, na rozrywkach,



a wydającym się dziś wieczorem zmarnowanym!... Jakże żal każdej godziny!... Tu, w lagrze, u progu śmierci, znaczyły tylko rzeczy zasadnicze, przeto żadna nie wspominała tęsknie zabaw, zaszczytów, podróży, intelektualnych rozkoszy. Jedyne za czym naprawdę dusza skowyczała z bólu, to dzieci, mąż, rodzina, dom...

... życie bezpieczne, dni płynące równo wśród własnych czterech ścian. I, o Boże, czyż modlitwa, że w tym rajku było się często skłopotaną, zdenerwowaną, nieznośną, że się narzekało na życie?!... Na takie życie?!... Jesli by się stał cud, cud powrotu, inaczej by je dziś oceniali... Lecz czy się stanie?...

Wieczorem po otrzymaniu listów nie było mowy o śnie. Do późna w nocy szepotano na przyścach. Głos miały matki.

... moja Halinka miała zawsze dobre serce. Gdy jeszcze była całkiem małą, jej ukochaną zabawką był pluszowy piesek. Strasznie go kochała, sypiała z nim, nie rozstawała się nigdy... Miała też liska, ale go nie lubiła, podobno był nieprzyjemny. Kiedyś przyszła do niej dziewczynka z sąsiedztwa, zachwyciła się pieskiem. Właśnie pieskiem. A to była biedna dziewczynka i nie miała zabawek. Halinka ofiarowała jej pieska. Bez namysłu. Obdarowana odeszła, nie posiadając się z radości, a Halinka przyszła do mnie. Oczy pełne łez, buzia w podkówkę, nielubiany lisek pod pachą... — Mamusi — powieda mężnie — teraz lisek będzie pieskiem, prawda?... No, a Bogdan...

... mój mały nim zasnął, pytał mi się zawsze gdy go otulałam kolderką: Kogo najwięcej kochasz?... Kogo najwięcej?... Udawałam, że się długo namyślałam, narzecbie, jak tajemnicę zwierzałam mu: ciebie!...

... moja maleńka Ewunia była bardzo uprzejma, kłaniała się zawsze wszystkim w pas, przysiadając z trudem na tłustych łapiętkach... Strasznie była zabawna...

... O, Anna była indywidualnością już w pieluszkach. Zawsze wiedziała czego chce... Pamiętam raz...

... Krysia na ostatniej fotografii miała takie smutne oczęta... Boję się, czy jej

tam dobrze... Bo dawniej była zawsze wesoła jak ptaszek...

... i tak bez końca, bez końca... Sąsiadki słuchały z przejęciem, tak jak pragnęły, by je z kolei słuchano. To było takie szczęście móc mówić o swoich... Zdarzenia z najwcześniejszego dzieciństwa, okresu, gdy dziecko jest najściślej własnością matki i — po za Bogiem — niczyją inną — mądre powiedzenia, uroczyste gesty, dowody niezwykłej delikatności serca i dobroci — nieporównany czar dziecinny, wypełniały „sztube” tłumem wdzięcznych cieni. Niby elfy z bajki, maleńkie postacie pięły się po przyścach, przysiadły wokół, słuchały przechylając główki, co tam matki o nich mówią?... A czy wsiadały w brudne, bure koce...

Rozdział VIII.  
MUZULMANY

Przybywając do Oświęcimia, cugangi z Pawiaka wierzyły mocno, że kwestia skończenia wojny jest kwestią kilku tygodni. Drażnił je wtedy sceptycyzm starych hättlingów, które nie brały tych przekonań pod uwagę, odpowiadając, że od półtora roku każdy transport powiada to samo. Teraz są same zaczynały wątpić, czy wojna rzeczywiście skończy się w tym roku? Czy nie wypadnie tutaj pozostać do wiosny?... może do lata?... Nie! Nie?... Broniły się rozpaczliwie przeciw podobnym przypuszczeniom. Poza tym kwarantanna dobiegała kresu. Kończyła się wraz z piękną październikową pogodą. Uparty, jesienny deszcz zamienił teren w nieprzebyte błoto Głina oświęcimska, podbita warstwą nieprzepuszczalnej martwicy, pozbawiona odpływu, stawała się znów grząskim bagnem, chłoniącym żywych. Chwytała stopy obute w ciężkie drewniaki, wyrwijające się puszczając z głośnym cmokaniem jak gdyby żalu. Drewniak często zostawał w błocie. Stojąc na jednej nodze, jak bocian, hättling wyciągał oburącz uwięzione obuwie, by natychmiast powrócić tę czynność z drugą nogą. Góry znikły z horyzontu, przesłonięte wałem niskiego wędrującego chmur, dzień wstawał późno, zmierzch zapadał wcześniej, świat

był posepny, a zagadnienie kogo do jakiej roboty przydzielą — palące.

Gdybyż wszystkie szwartym zespołem mogły znaleźć się w jednej komando!... Ale to niemożliwe. Wiadomo, że zostaną „ferlegowane” do różnych bloków, po kilka, po kilkanaście, według widzimisię władz. Do kogo los się uśmiechnie, a od kogo odwróci? Kto dostanie lepsze warunki, kto gorsze? Komu uda się pracować na lagrze, kto pójdzie „na ausen”, czyli w pole? Oj będąż miały szkołę te nieboraczki, będąż miały!... Teraz, zimą, „na ausen”, do regulacji rzek, do kopania rowów!... Na kogo ta kłęska padnie!...

Bolesny niepokój targał serca matek przybyłych z córkami, siostr dotychczas nierozłączonych. Zdawało im się, że prawdziwe piekło zacznie się dla nich dopiero z chwilą, gdy je rozdziela. Co zrobić, by pozostać razem? Prosić Hasse, lub Bubi o przydzielenie obu do tej samej kolumny? Uchować Boże!... Ależ to by osiągnęło wręcz przeciwny skutek! Władze lagrowe nienawidzą „sentymentów” i podobnych próśb nie uwzględniają. Więc co robić? Panienko Najświętsza!... Ano nic. Udawać zupełną obojętność i ubiegać się o ten sam przydział, każda z osobna, każda pod innym pretekstem. Czasem to się udaje.

Ciężko wzdychają matki patrząc na swoje dziewczęta. Thumowa ogarnia Lalę ramieniem. Gdy tak z ponad przytulonej główki spogląda bronić przed siebie zda się, że w obronie dziecka wyzwała by do boju cały świat. Stawiały czoło nawet Tauberowi. Niby mała, waleczna kuropatwa, która świętym instynktem macierzyńskim wiedzona, staje przed wyżłem, by dzieciom odwrót odstąpić.

Zresztą wszystkie chodzą zafrasowane. Niepotrzebnie, gdyż na krótko rozłączone, znajdują się niebawem wszystkie razem, znowu w jednakich warunkach. Co za szczęście jednak, że jeszcze nie wiedzą w jakich!...

Powiedziano już kiedyś, że najdotkliwsze były w lagrze cztery plagi: chłód, brud i „w ogóle”. To ostatnie określenie wyrażało klimat psychiczny, atmosferę, całokształt pojęć lagrowych, które bardziej niż pozostałe utrapienia, decydowały o tym, że Oświęcim był piekłem. Stanowiły wyraz systemu konsekwentnie przeprowadzanego, obmyślanego w najdrobniejszych szczegółach, zmierzającego do odczłowieczenia więźniów. Zasadniczo według niemieckiego programu, każda kobieta znajdująca się w lagrze, miała umrzeć. Wszakże był to Vernichtungs-Lager. Na wypadek jednak, gdyby pewien odsetek z nich pozostał przy życiu, niechaj będą odmienione.

(Ciąg dalszy nastąpi)





# Polish Review



Nr. 3.

DODATEK DLA MŁODZIEŻY

Redaktor:  
Antoni RADWAN - CZAPLA

A. R. CZAPLA.

Jadzia weszła na dworzec. Ogromny zegar wskazywał godzinę jedenastą. Jeszcze pół godziny. Usiadła więc na ławce w poczekalni. Myśl jej jednak wybiegła na peron, a stąd śniącą gładzią szyn pomknęła, jak strzała, naprzeciw pedzacego gdzieś dali ekspresu... Serce Jadzi nie wytrzymało i pognało za myślą.

Mój Boże! Po tylu miesiącach — Janek, jej kochany brat, Janek, przyjeżdża!

Niesfome złote loki rozszarpały się jej po czole i zaglądały w błękitne, jak lazur nieba, oczy. Rozchylone lekko usta zdawały się wycekiwać czegoś, co w duszy dziewczęcia zaczęło narastać i potężnieć, jak potężnieje fala przybrzeżna, gdy dochodzą jej do niej inne, z dalekiego idące oceanu.

Fale wspomnień...

Dziecinne, jasne dni i złote sny... A potem... O, Boże! potem była noc, głucho, noc rzezczywistości, czarna, jak czelusci tej strasznej kopalni, co pochłonęła ojca... jej, właśnie jej ojca... I była druga taka noc, gdy lampka życia mamy, wyczerpana podwójnym trudem i troską — zagasła. A potem było ich dużo, dużo takich nocy czarnych i zimnych dla sterocego serca Jadzi.

Jedzie, jedzie! — zapukał do świadomości Jadzi wracający postanowień myśli. I rzezczywiście ogromny, żelazny potwór wtoczył się na stację i zatrzymał się tak nagle, że aż ziemia jęknęła, a szyby zadźwięczały żalostnie.

Jadzia jednym sussem znalazła się na peronie. Zaleknione jej oczka biegły po tłumie w trwożnym wycekiwaniu, aż nagle trysnęły z nich dwa złote promienie uśmiechu i szczęścia... Z oddali szedł ku niej wysoki młodzian z rozwichrzoną, jak czarna chmura, czupryną. Dostzegł ją, bo przyspieszył kroku i szedł do niej rozemiłany...

Jadzia tuliła się do brata, a on całował jej różane policzki. Śmiała się teraz do siebie tak radośnie, jak dwa pochyłone ku sobie kwiaty na łące w majowy poranek, gdy uciekający wietrzyk nocny musnie je skrzydłem i zostawił tak rozkołysane w blaskach słońca, wiosny i młodości... Młodzi byli i szczęśliwi oboje, szczęśliwi w promieniach bratniej miłości, co złościła im życie sierocęj doli.

Pewien malenki płateczek śniegu,  
kresząc w powietrzu kota i zwroty,  
niechęący, jakby padł w swoim biegu  
na pierś sieroty.

A że pierś dziecka odkryta była:  
nikt w koszulnie nie obiekł nową,  
śnieżysta gwiazdka wnet się zmieniała  
w tąż brylantową...

E. K.

Weszli na drugie piętro. Jadzia otworzyła drzwi i uśmiechem zapraszała brata do wnętrza. Zawahał się chwilę. Potem wszedł ostrożnie, wybarwszy uprzednio dokładnie obuwie, by nie zabrudzić śniącej podłogi. Malenki to był pokości i skromnie umieblowany, ale wygładzał, jak cudne cacko. Pachniało tu czystością, jak wiosenny mi kwiatami. Zresztą nie potrzebował ich długo szukać. Wychyliły pekaty, teżowe główki z dużego wazonu i zdawały się witać miłego gościa. Na środku stał kwadratato-

## K O C H A Ć

**KOCHAĆ...** to znaczy ogniami złotymi  
nalać po brzegi serca krąg rumianą...  
a potem ognie rozstępować co rano,  
jak skrzęcając rosę po tej czarnej ziemi...

**Kochać...** to znaczy rekami białymi  
gromadzić skurby ducha — złote wiano  
dla tych, co w przyszłość podają, świetlaną,  
a dzisiaj — biedni i biedzący w ciemni...

**Kochać...** to walkę podjąć nieugiętą  
o światło, Prawdę, Dobrą królowanie —  
aż do zwycięstwa — choćby polec za nie.

**Kochać...** to wreszcie pierśią odemknąć  
czuć poprzez życie jedno wielkie święto  
rozkoszy, której na imię — Kochanie.

Fr. CHROSTOWSKI.

Wy stółki, przykryły biały obrus. Pod jedną ścianą rozsiadła się duża staroświecka szafa z malenkim lustrem. Poznał ją Janek. To ta, z mamusznego pokoju. Coś jednak jakby się w niej zmieniło. Błyszcząca poltura i była, jakby młodsza... Z pod drugiej ściany patrzyło na niego filuternymi „okami” haftowanej koldry — malenkie łótko... Z przeciwległej ściany płynął ku niemu wzrok ojca i mamy, a niżej jego własna, czarna czupryna odbijała się od śniącej białej ściany... Z nocego stółka, przykrytego haftowaną serwetką, uśmiechała się do niego dziecinna jeszcze buzia Jadzi... Wszystko tu było tak zgrabnie ustawione, tak czyste, takie miłe i ciepłe i żywe, że Jankowi aż coś — jakieś wielkie wzruszenie zatargało duszę.

Stał oniesmielony i patrzył na zgrabną postać siostry jak krzątała się przy zastawie stołu, słuchał, jak mu coś szczebiotała bez przesłanku, ale nic nie rozumiał. Podziwiał dzieło młodej kobietki... I przypomniała mu się mama. Dopiero teraz spozostzegł, jak bar dzo Jadzia była do niej podobna. Słyszał nawet jej głos, głos mamy... Widział, jak była szczęśliwa z jego przyjazdu.

Zawstydzził się trochę, że tak stoi, jak urzezony, a ona biega, męczy się... Chciał jej w czymś pomóc, ale jakoś mu nie szło... Ona zaś śmiała się głośno z jego niezgrabności i przemocą wepchnęła go do

Pierwsze to po Walnym Zjeździe  
zebranie odbyło się w ognisku K. S.  
M. P. — Barlin, dnia 20 stycznia  
1947 r. Zebranie zagał druh prezes  
Ambroży, witając ks. Dyrektora Ja-  
nuszczaka oraz przybyłych w oso-  
bach sekretarza dh. Wleczorka i  
skarbnika dh. Majcherka członków  
zarządu.

Program był następujący: 1) Za-  
gajenie i powitanie; 2) Odmówie-  
nie modlitwy; 3) Odczytanie spra-

### Sprawozdanie z posiedzenia Zarządu Związku KSMMP

Wozdania z ostatniego zebrania; 4) Słótko ks. Dyrektora Związku; 5) Plan pracy w Związku KSMMP m., a) zlot związkowy; b) kursy i t. d.; 6) Uregulowanie spraw z Walnego Zjazdu Związku; 9) Wnioski i wolne głosy; 10) Zakonczenie.

Sprawozdanie z ostatniego zebrania Zarządu Głównego (12. 10. 46) przyjęto bez zastrzeżeń.  
Nawiązując do tego sprawozdania, ks. Dyrektor zaznaczył, że by-

— Bo widzisz, tłumaczył się niezgrabnie, przyznam ci się, żeś mnie formalnie zastrzeżił twym pokojem. Nigdy sobie nie wyobrazałem, żeby w takiej klatce można było wytworzyć tyle piękna. Ja-dziu złota, muszę ci wyznać, że ciebie nie znałem i...  
— I co? — ciągnęła z niego siostra.

— I, zaczynam ciebie podziwiać. Bo gdyś była u cici po śmierci mamy, to tam było jakos inaczej... nie tak, jak tu... Czy ja wiem? Może nie widziałem?... Tu, w tym pokoju wszystko jakby żyje, coś mówi, coś śpiewa... Tu we wszystkim jestes ty, twoje...  
— Ach, ty niedobry, — przerwała mu Jadzia. Toż to wszystko, co tu widzisz, to twoje, Janeczku. Tak, twoje — powtórzyła, bo patrzył na nią, jakoś z niedowierzaniem — to twoje dzieło, twój trud, twoja praca, a moja tylko zabawka... Chciał protestować, ale ona przytuliła swą złotą główkę do jego bujnej czarnej czupryny i ciągnęła:

— Pamiętasz ten straszny dzień, gdy mamusia odeszła... Głos jej się załamał, ale się opamiętała.  
— Tyś był w siódmej klasie. Za rok miałeś zdać maturę. Ja by-lam w czwartej... Pamiętasz, gdy ciocia nam powiedziała, że nie będzie mogła nas długo trzymać. Ja płakałam, a ty — tyś wystąpił za szkoły i poszedłeś do siusacza. Nie minęły dwa lata, a te twoje drogie ręce już zarabiała nie tylko na siebie, ale i na mnie. Tu ujęła jego szeroka, męska i twardą od pracy dłoń i, przyciskając do rozpalonego policzka, mówiła:

(Ciąg dalszy nastąpi).

to to zebranie najowocniejsze z całego roku, bo wszystkie projekty, jak: wydrukowanie gazetki młodzieżowej, książeczki sportowej oraz śpiewniczka, — projekty, któreśmy na nim ukuli — doznały swego szczęśliwego rozwiązania pod postacią: „Młodego Serca”, „Wy-chowania Fizycznego” i „Śpiewamy”. Ks. Dyrektor wyraził nadzieję, że za łaską Bożą, przyszły rok da nam również podobne rezultaty, oraz życzył sobie, aby nadal pracował w zarządzie dalej tak zgodnie i harmonijnie postępowała, jak w poprzednim roku.

Za słowa ks. Dyrektora, które napłynęły serca nasze jeszcze większą otuchą, podziękował serdecznie dh. prezes naszym hasłem, które wszędzie brzmi: „Gotów”.

Według sprawozdania dha skarbnika wynikało, że czysty dochód z pierwszego tysiąca odznak wynosił 3.640 fr. Wprawdzie ks. Dyrektor wyłożył za nie własne pieniądze, ale dochód ofiarował na cele Związku. Najważniejsze punkty pracy na przyszły rok były:

1) **Zlot Związkowy KSMMP m. i z.** według tradycji na 15 sierpnia, które możnaści w Bruay en Artois, ewentualnie w Noeux les Mines lub Marles. Do tego czasu powinni wszyscy druhowie znać na pamięć wszystkie pieśni, wydane przez Centralę, aby je móc wspólnie śpiewać w pochodach i na sali. Głównym teatrem na Zlocie miałby być przejmujący dramat Rostworowskiego p. t. „Niespodzianka”. Zarząd wyraził życzenie, aby „Balet Wiedeński” wykonało KSMMP — Downges, a „Taniec Zbojcecki” powtórzyło KSMMP — Olgines - Ostl-court.

2) **Rozgrzewki sportowe o mistrzostwa Związku** zaprojektowano u-rzadzić osobno i nieco wcześniej na tak zw. dniu sportowca KSMMP”. Odciażyłoby to mocno uroczystość zjazdową, gdzie możnaby rozegrać jedno i drugie tylko ostateczne spotkanie. Miejsce: park w Bruay.

3) **Megafon**. — Zastawiano się nad możliwością zakupienia megafonu przez Okręg III Bruay, jako najistotniejszy materiał.

4) **Kursy**. — Druh prezes Ambroży podsunął myśl, aby na kursa w Pireneje pojechało więcej druhów niż druhów, które powinny przoi-mać, iż ciężko pracującym ich braciom w kopalni więcej potrzeka świeżego powietrza.

Poza tym projektowano urządzić kurs o charakterze ściśle organiza-cyjnym, a nie ogólnokształcącym, na który Słowarzyzenia wysłałyby druhów specjalnie wybranych i młodszych na koszt kasy.

5) **K.S.M.-owe pocztówki święteczne ma wydrukować** Centrala.  
6) **Sprawy sportowe** — oddzielono do następnego zebrania.  
7) **Warsztaty galanterijne**. — Dowiedzieliśmy się, że Słowarzy-szenie Calonne-Lévin przesłało do Związku parę artystycznie wyko-nanych przedmiotów.

Do dnia 9 lutego mają być odes-lane do Centrali wszystkie wy-po-życzone warsztaty.

8) **Sztandar Zw.** — Omawiano sprawę zakupu sztandaru związkowego osobno dla druhów i druhien. Uroczyste poświęcenie tegoż sztandaru, prawdopodobnie najpietw-żęskiego, odbyłoby się na Zlocie.

9) **Orkiestry**. — Należy zobowi-zać orkiestry do grania na uroczy-stościach KSMMP ołych pieśni i me-lodyj, wydanych przez Centralę.

Druh Ambroży zakończył posie-dzenie hasłem „Gotów”.  
(—) **Wieczorek Marian**  
Sekretarz Związku



**Nowe Zarządy**

**TOW. POLSKICH GÓRNIKÓW  
POD OPIEKĄ ŚW. BARBARY**  
Ostricourt - Oignes. — Prezes — Koch Franciszek, Cite du Foret, 195, Ostricourt; zast. — Jaskóła Szczepan; Sekretarz — Rusinek Antoni, Cite St Eloi, 117, Ostricourt; zast. Pieterek Michał; skarbnik — Śmigowski Michał; zast. — Rybarczyk Seweryn; Chorąży — Kalkowski Józef; zast. — Pieterek Michał; asystenci — Hyla Józef, Małłoka Jerzy; rewizory kasy — Grzesiak Maciej, Janowski Marcin, Komisja odwiedzania chorych — Małłoka Józef, Szymanek Marcin, Fraćko Marcin.

**TOW. ŚW. BARBARY**

La Ricamarie. — Prezes, Namysł Andrzej, Cite Combes nr 23 Chambons - Feugerolles (Loire), sekretarz — Tarka Czesław, Montcel nr 26, La Ricamarie (Loire), skarbnik — Grochowski Ignacy, Cite Combes nr 13, Chambons - Feugerolles (Loire), zastępcy: prezesa — Tomaszewski Antoni; sekretarza — Tysiąc Kazimierz, skarbnika — Skrzypczak Władysław, rewizory kasy — Jańczak, Cegielski, chorąży, Parocha Franciszek.

**TOW. ŚW. BARBARY**

Billy Montigny. — Prezes, Rachwał Fr. rue de Paris, 28; sekret. — Drobiński Roman, Pavillon 14 nr 15; skarb. — Popiełkiewicz Fr.

**TOWARZYSTWO ŚW. BARBARY**

Gautherets. — Prezes, Kończak Ignacy nr 108/2, Gautherets St. Vallier, zast. — Frąckowiak Andrzej, sekret. — Grecki Stefan nr 260/1, Gautherets St Vallier, zast. — Grecki Teodor, skarbnik — Duda Jan, zast. — Andrzejewski Andrzej, Komisja Rewizyjna — Woźniczka Andrzej, Majchrzak Michał, chorąży — Goliński Wincenty, zast. — Siłma Szczepan, asystenci — Woźniczka Stanisław, Andrzejewski Andrzej.

**TOWARZYSTWO „JEDNOŚĆ”  
POD OPIEKĄ ŚW. BARBARY**

Homecourt. (M. et M.) Wschodnia Francja. — Prezes, Franciszek Grześkowiak (ponownie), 5, rue Antoine Sabouret, Grande Fin — Homecourt (M. et M.), sekretarz — Szulczyński Maksymilian, 44, Rue St Chamond, Hommeccourt (M. et M.), skarbnik, — Bieda Ignacy, 118, Petite Fin — Homecourt (M. et M.).

**STOW. MAŻÓW KATOLICKICH  
IM. ŚW. WOJCIECHA**

Mondeville. — Prezes, Kurczewski Ignacy, 11, av. Jean Jaures, Mondeville, sekret. Malczewski Stanisław — 9 b, rue des Pres, Mondeville; Skarb. — Duszynski Franciszek.

**STOW. MĘŻÓW KATOLICKICH**

Mazingarbe. — Prez. Walczak Ludwik, r. de Verdin, 114 b, II; zast., Molka Józef; sekretarz — Wawrzyniak Augustyn, rue de Bully, 72 b, II; zast. Maciejewski Edmund; skarbnik — Walkowiak Michał; zast. — Szelaż Szczepan.  
Zebrania odbywają się w 3-cią niedzielę każdego miesiąca na sali p. Bazona.

**TOW. WZAJEMNEJ POMOCY**

La Ricamarie. — Prezes, Szymański Stanisław, rue Pasteur, 20, Montcel, zastępca prez. — Tarka Czesław, sekret. — Tysiąc Kazimierz, 1, cite Combe, 62, le Chambon Feugerolles (Loire), zast. sekret. Bartkowiak Leonard, skarbn. — Szaj Stefan, cite Combe, 42, Le Chambon - Feugerolles, zast. skarb. — Raćajczak Ignacy; rewizory kasy — Jańczak, Zmysłowski i Mikołajski, mężowie zauf. — Sterczewski Jan i Wiśniewski Władysław.

**UWAGA:** — Uchwała walnego zebrania składki podwyższono na 15 fr. mies. a wsparcie w wypadku choroby na 10 fr. dziennie. Założono kasę pośmiertną: a) każdy członek lub członkini, chcąc osiągnąć swoje prawa do tej kasy w sumie 5.000 fr. jest obowiązany płacić co kwartał 10 fr. od 1 marca. b) Starcy i wdowy nie pracujące, chcąc osiągnąć jakieś wsparcie, placą do kasy lokalnej 5 fr. mies., a nie chcąc utracić praw do kasy pośm. muszą tak samo płacić 10 fr. co kwartał

**CHÓR KOŚC. POD WEZWANIEM  
ŚW. CECYLII**

Merlebach Freyming. — Prezes, Janiszewski Franciszek, avenue d'Alsace Nr 13, Merlebach, zastępca — Wawrzyniak Wojciech, sekret. Lewandowski Stan., avenue d'Alsace nr 13, Merlebach, zast. — Majchrzak Józef, skarbnik — Tomczak Stanisław, zast. — Janiszewska Maria, Dyrygent — Majchrzak Piotr, chorąży — Nowak Stanisław, zast. — Majchrzak Franciszek, Asystenci — Błaszczyszyn Piotr i Sotkiewicz Tadeusz; rewizory kasy — Olszak Marian i Marek Mieczysław; Patronem Tow. jest Ks. Prob. Leon Zaremba. Zebrania odbywają się będą w drugą niedzielę każdego miesiąca.  
Wszelką korespondencję należy kierować na adres sekretarza.

**FRANCUSKIEGO JĘZYKA**

uczą szybko i dokładnie  
oraz przygotowują do egzaminów szkolnych  
włącznie z językami obcymi

**KURSY PRYWATNE**

**CULTIVEZ - VOUS**

178, rue du Temple, 178 — Paris. Metro: République

Informacji w języku polskim udziela sekretariat  
od godz. 9 — 12 rano, codziennie, za wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.



W dniu Srebrnego Wesela składamy naszym kochanym rodzicom, **MI-CHALOWI MAJCHRZAKOWI** oraz jego czcigodnej małżonce **MARII** z domu **WOJTKOWIAK**, jak najserdeczniejsze życzenia: zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i doczekania się Wesela Złotego.

Córka Maria z mężem Bronisławem, dziećmi i bratową.  
Gautherets, Ste Vallier.

**KOŁO MATEK**

**RÓŻAŃCA ŻYWEGO**

Roche la Moliere. — Przewodnicząca: Nowińska Helena, sekretarka — Józwiakowa Maria, Cite du Moulin, 16, Roche la Moliere (Loire); skarbniczka — Maryniakowa Stanisława; zastępczyni — Wasilewska M., Walicka M., Kmiecikowa M. — Patron — Ks. Dziekan Knapik.

**BRACTWO ŻYWEGO RÓŻAŃCA**

Houdain. — Prezeska, Kunkiewiczowa Zofia, Foch 18; zast. — Szymczak Helena; sekretarka — Kluczyńska Jadwiga; Aeronautes 11; zast. — Pieniężna; skarbniczka — Szałowa Maria, Foch 24; zast. — Karczewska; chorążanka — Kluczyńska Jadw.; asystentki — Nowak Stanisława, Karczewska Maria; rewizorki kasy — Czarnačka i Przybyłska

**BRACTWO ŻYWEGO RÓŻAŃCA  
NIEWIAST**

Thionville. — Prezeska, Jankowska Rozalia, Rue Brulee, 30, sekretarka — Waśnik Józefa, rue Manutention 6, skarbniczka — Kucharska Antonina, zelatorki — Florczak Maria, Gurgul Franciszka, Szymanek Lucja.

**BRACTWO ŻYWEGO RÓŻAŃCA**

Marles les Mines. — Prezeska, Matyssek Stanisława, rue de Nantes nr 73, sekretarka — Giernas Wanda, rue de St Amand nr 24; skarbniczka — Jaźwiecka Helena, rue de Valence nr 71.

**K. S. M. M**

Marles les Mines. — Prezes: Biernacki, Kazimierz (ponownie), 30, rue St Amand, Marles les Mines; zast. — Włodarczyk Leon; sekretarz — Ślebioda Stanisław — 1, rue de Nantes, Marles les

Jedyna Polska Szkoła Gospodarstwa Domowego w Saint - Ludan (w Alzacji) przyjmuje już wpisy uczniem na letni kurs, który rozpoczyna się 1-go kwietnia b. r.

Zgłoszenia przyjmuje i udziela wszelkich informacji Dyrekcja Szkoły Gospodarstwa Domowego w Saint - Ludan (po nadesłaniu znaczka na odpowiedź i 20 fr. za Prospekt).

Adres: ECOLE MENAGERE à Saint - Ludan p. Hindisheim (B. R.)

**Poprawiona lista Papieży**

Urzędowy rocznik Kościoła katolickiego na rok 1947-my, ukazujący się p. n. ANNUARIO PONTIFICIO, przynosi obok zasadniczych danych o hierarchii i administracji kościelnej na całym świecie, również kompletną listę wszystkich papieży, ale tym razem poprawioną.

Poprawek dokonał znany uczonej, dyrektor archiwum watykańskiego, 74-letni ks. Angelo Mercati, który starannie zrewidował dotychczasową listę papieży, pochodzącą sprzed dwustu lat. Zestawił ją wtedy opiekun katakumb rzymskich i ich zasłużony badacz w XVIII w. ks. Giovanni Marangoni, który się oparł na znanym zbiorze portretów papieskich znajdujących się w bazylice św. Pawła Za Murami. Zbiór ten jednak powstał dopiero w wieku V, a dokładnie był uzupełniany dopiero od IX-go wieku. Uczeni średnio-wieczni popełnili wiele pomyłek, szczególnie jeżeli chodziło o papieży o imieniu Jan, opierając się wyłącznie na owym zbiorze obrazów.

Najwięcej też trudności przedstawiała zawsze sprawa owych pięciu pierwszych wieków i papieży, jacy wówczas żyli, oraz wieków X-go i XI-go, gdy było siedmiu antypapieży. Ks. Mercati zastrzega się jednak, że jego poprawki nie podają w wątpliwość kolejności w prostej linii od św. Piotra obecnego biskupa rzymskiego, Papieża Piusa XII; są to tylko sprostowania mylnie podanych wiadomości, dokonane na podstawie nowoczesnych badań historycznych w dwu ostatnich wiekach dokonanych.

Nieustalona jest dokładnie sama data śmierci św. Piotra, który, jak wiadomo, był biskupem rzymskim 25 lat, przyjmuje się ją jako możliwą w roku 64 lub 67 Skreślono więc notatkę, że w roku 1867 obchodzono 900-lecie śmierci św. Piotra. Ks. Mer-

Mines; zast. Ślebioda Marian; skarbnik — Adamski Franciszek (ponownie); zast. Jagodziński Edmund; Komendant — Palczewski Jan; zast. — Kwiatkowski Stanisław; kronikarz — Szymendera Czesław; reżyser — Ślebioda Stanisław; Gospodarz — Pawłowski Teodor; Komisja Rewizyjna — Matuszak St Szymendera Czesław; sędziowie — Matuszak Stanisław, Nawracała Czesław, Baranowski Franciszek; Chorąży — Pawłowski Teodor; zast. — Grygiel Leon; asystenci — Szulik Alfred, Jodryn Jan.

**K. S. M. P. M.**

Eccards Baudras. — Prezes, Skowroński Antoni; sekretarz — Kaim Tadeusz, Essarts nr 71 — 2, rue de la Treche (S. et L.); skarbnik — Stempniewicz Czesław; Komendant — Przybyłski Henryk.

**K. S. M. P.**

Bruay en Artois. — Prezes, Marcinowski Czesław, 66, rue des Aviateurs, Bruay en Artois, sekretarz — Świerkowski Józef, 66 Rue du Vieil Fort - Division (Pas de Calais), skarbnik — Ciąder Józef, komendant — Głapiński Stanisław, 13, rue Alaska, Bruay en Artois, Chorąży — Wiśniewski, asystenci — Adamski, Tanas.

**K. S. M. P. Z.**

Calonne Ricouart. — Prezeska, Walesa Lucja, 53, rue Bethune, sekretarka — Jakubiak Genowefa, 10, rue Arras, skarbniczka — Masek Barbara, Komendantka — Lubińska Genowefa. Wszelką korespondencję kierować na adres prezeski lub sekretarki.

**K. S. M. P. Z.**

Frais - Marais. — Prezeska, Kozłowska Lucja, Ferroniere, 135, Frais Marais, Douai (Nord), sekretarka — Napierała Felicja, Ferroniere, 35, Frais Marais, Douai (Nord), skarbniczka — Komolka Stefania, Ferroniere, 49, Frais Marais, Douai (Nord).

**K. S. M. P. M.**

Le Magny. — Prezes, Szmatuła Tadeusz, Camp des Georgetz Nr 111 — Montceau les Mines, sekretarz — Chorosz Adam, Rouverat Nr 0/7, Montceau les Mines, skarbnik — Pachacz Władysław.

Zarząd.

**K. S. M. P. Z.**

Bruay en Artois. — Prezeska, Janaczyk Helena, rue Argentine nr 13, Bruay en Artois; sekretarka — Rygalska Anna, rue Marechal Foch nr 27, Houdain; skarbniczka — Wolska Krystyna; Komendantka — Ziętara Jadwiga.

Zebrania będą się odbywały w pierwszą niedzielę każdego miesiąca. Rocznica Kola Panien odbędzie się 11 maja b. r.

**KOMITET TOW. MIEJSCOWYCH**

Harnes. — Prezes, Hubert Pogodała, 42, rue de Dole, sekretarz — Jan Kwiatkowski, skarbnik — Józef Jeziorny, zastępcy — Stefan Sikorski, Kazimierz Furmanowski i Stanisław Przybył. Rewizory kasy — Jadwiga Kubczak, Andrzej Wojciechowski i Stanisław Wiertel, Bibliotekarz — Andrzej Wojciechowski.

**STOW. REZ. I BYŁ. WOJSKOWYCH**

Mazingarbe. — Prezes — Wawrzyniak Franciszek, rue de Laos, 270 b, II; zast. — Szatny Kazimierz; sekretarz — Wawrzyniak Augustyn, rue de Bully, 72, b, II; zast. — Kloziński Antoni; skarbnik — Molka Józef; zast. — Maciejewski Edmund; Chorąży — Golejewski Jan.

**STOW. REZ. I BYŁ. WOJSKOWYCH**

Bruay en Artois. — Prezes — Mikołajczak Franciszek, Bruay en Artois, 63, rue Aeronautes; zast. — Kuloniak Piotr i Gierdal Marcin; sekret. — Rożek Alojzy, Division, 23, rue de Mars; zast. — Szliuk Antoni; skarbnik — Konieczny Franciszek; zast. — Wrębel Marcin; chorąży — Urbański Józef; zast. — Kozak Stefan i Kluczyński Michał.

**TOW. POLEK IM. EMILII PLATER**

Roche la Moliere. — Prezeska, Walicka Anna, rue Gambetta, Maison Maurin, Roche la Moliere (Loire); sekretarka — Janiszewska Helena, Cite du Moulin nr 1, Roche la Moliere (Loire); skarbniczka — Kmiecikowa Maria; zastępczyni — Maryniakowa St., Przybyłska H., Jabłeczka.

**ZWIĄZEK ROLNIKÓW**

Bollviller. — Prezes, Jan Karpierz, cite 4 nr 53, sekretarz — Jan Tomczak, cite 3 nr 53, skarbnik — Alex. Szudiński, rewizory — Szczepan Szule, Ignacy Łasek.

**TOW. ŚW. ANTONIEGO**

Magny. — Prezes: Szmatuła Jan (pon.); sekretarz: Lech Michał (pon.); skarbnik: Krzysztofik Jan; chorąży: Doma-chowski; Rewizory kasy: Frencl — Każ i Ochotny.

**TOW. ŚW. JANA**

Pont-a-Mousson. — Prezes: Toszek Bernard (ponownie), 4, rue des Fosses; sekretarz: Nosial Michał, 13, Passage du Mesnil; skarbnik: Jegielski Franc.; rewizory kasy: Krawczyk i Piluch Roman;

**KOMUNIKATY**

**GWIAZDKA U ROLNIKÓW**

Bollviller (Haut Rhin) — Uroczystość otworzył prez. Józef Jankowski, witając Ks. Prob. Jul. Macieja oraz p. naucz. Woję Augustyna i licznych gości. Koło śpiewu „Wesoły Emigrant” wykonało kilka pięknych kolęd, Dzieci szkolne wystąpiły z wierszykami, a harcerze z deklamacjami. Zespół amatorski odegrał „Szopkę Polską” W końcu zawitał do dzieci Gwiazdor, a dla starszych odbyła się Zabawa taneczna z loterią fantową.

**K. T. M.**

Bruay en Artois. — Komitet Miejskowych Towarzystw urzędza Walne Zebranie w niedzielę, dnia 2. III 47 r. o godzinie 3-ciej po południu, na sali p. Kucielczyńskiego.

Zarząd.

**STOW. BYŁ. KOMBATANTÓW  
KOŁO PARYŻ**

Paryż. — W niedzielę, dnia 2 marca b. r. o godz. 15-tej ewent. w drugim terminie o 15.30, na rue Basfroi, 32 metro: Voltaire, odbędzie się **ROCZNE WALNE** Zebranie Kola.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa. Członkowie, którzy chcą uściścić swoje zaległe składki, winni się zgłosić pół godziny przed zebraniem, o co prosí

Zarząd.





Pod redakcją St. Zeliwy — Paryż.

**KONKURS WYTRWAŁOŚCI**

Ze względu na dużą ilość nadsyłanych nam rozwiązań, otwieramy „Konkurs wytrwałości”. — Celem jego będzie przyznanie wartościowych nagród tym spośród naszych miłych Czytelników, którzy zdołają zebrać największą ilość punktów.

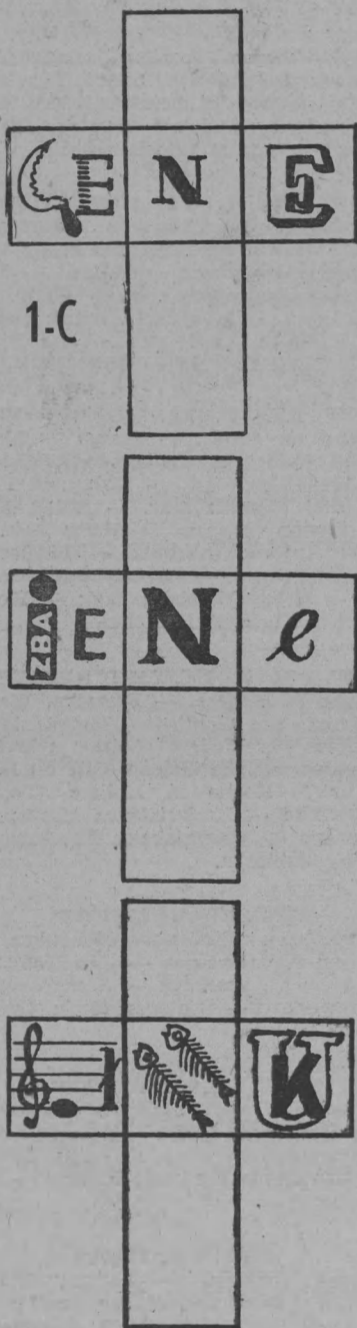
**WARUNKI KONKURSU:** — Każde zadanie naszego działu rozrywek od dnia 2. III. 1947 roku opatrzone będzie numerem porządkowym, oraz ilością punktów. Ci czytelnicy, którzy będą chcieli wziąć

udział w konkursie, są proszeni o przysłanie wraz z rozwiązaniem, odcinka gazety, na którym jest wydrukowany numer zadania i punkty.

Po ogłoszeniu 25 punktowych zadań, konkurs zostanie zamknięty, — największe ilości nadesłanych w rozwiązaniach punktów otrzymają 3 nagrody.

Niezależnie od konkursu, rozwiązania zadań będą otrzymywały nagrody, jak dotychczas.

**REBUS (8 punktów)**



Nr 2.

**LAMIGŁÓWKA SYLABOWA (Punktów 6)**

Z podanych poniżej sylab utworzyć 11 wyrazów, których początkowe i końcowe litery utworzą imię i nazwisko jednego z „cichych” bohaterów Oświęcimia.

1. Narkotyk.
2. Imię żeńskie.
3. Część mowy.
4. Kwiat.
5. Naród w Europie.
6. Miejscowość słynna z 2 zwycięstw nad Turkami.
7. Postać z „W pustyni i w puszczy” — Sienkiewicza.
8. Kamień półszlachetny.
9. Poeta i powieściopisarz polski.
10. Miasto we Włoszech.
11. Ptak.

Sylaby: — a — bo — cho — cim — cy — cza — czy — don — dre — e — e — i — ja — ka — la — li — lo — na — ni — ni — nik — o — o — pal — pi — rys — sko — sow — stoń — u — m — wski.

Rozwiązania nadsyłać do 16. III. 1947.

**ROZWIĄZANIE ZADAŃ z Nru 5.**

Bolesław Prus  
Lamigłówka sylabowa  
1. Barbara. 2. Oko. 3. Likier. 4. Edward. 5. Sarna. 6. Ławka. 7. Anioł. 8. Woda. 9. Proch. 10. Rycerz. 11. Sad.

**KRZYŻÓWKA**

Poziomo: — 1. L. 2. ce. 3. nam. 4. Arab. 7. il. 8. tak. 10. co. 11. war. 12. fara. 13. si. 14. mit. 9. k.  
Pionowo: — 1. Lena. 5 i 10 Caritas. 6. mata. 9. kora. 11. wasi.

Nagrody, przyznane drogą losowania otrzymują: — Jan Kułakowski — Belgia; Stefania słowińska — St Michel; Jurek Daniel — Chevilly.

**POSZUKIWANIA**

Inż. Stanisław Bogumił (Londyn SW3 757, (Chelsea Cloisters) posz. brata Zygmunta Bogumiła, syna Józefa i Bronisławy z Brodzikowskich, lat 38, wywiezionego do Niemiec po powstaniu warszawskim, przebywającego w 1945 roku w okolicach Marsylii.

HAC Emil poszukuje swoją matkę Mariannę Hac. Łaskawe zgłoszenia lub informacje kierować do Redakcji „Polska Wierna”.



**W NIEMIECKIM KALEJDOSKOPIE**

Kwestia niemiecka nie schodzi ze szpalt prasy. Pisze się o niej we wszystkich odmianach i przypadkach. Niedawno jedna z gazet obliczyła, że cały reżim hitlerowski kosztował 3 Rzeszę 700 miliardów marek. W obrzecznych tych wydatkach poczesne miejsce zajmują osobiste wydatki führera, który otrzymywał z tytułu swojego stanowiska rocznie 24.500.000 marek. Suma ta, przewyższająca pobory cesarza Wilhelma, wzrosła w roku 1945 do 46 milionów. Błyskotliwy Goering śmiał się do milionów, które płynęły mu do kieszeni ze wszystkich stron. Nie odczuwał tedy specja nie wydatku, związanego z kupnem pałacu myśliwskiego pod Berlinem, za który zapłacił 15 milionów. Kulawy Goebbels poświęcił 3 miliony na dom w stolicy Niemiec i milion na wilec letniskową. Oczywiście — dziś nawet zdenzyfikowany SS-man z gorczą w sercu mówi o wodzach, którym zaufał, w których ręce przyszłość złożył państwa w ostatnich wolnych wyborach niemieckich, odbytych w roku 1933.

Upokorzeni jednak Germanie, rozumiejąc doskonale wagę swojego położenia geograficznego i zdając sobie sprawę z targów, jakie odbywają się o ich skórę podsycają w sobie znowu iskrę podeptanej na chwilę buty i dumy. Wyciąga się więc na światło dzienne jedyny wypadek pobicia Hitlera przez Austriaka Karola H., który już w roku 1905, pracując razem z przyszłym twórcą ruchu narodowo - socjalistycznego przy budowie szpitala w Wiedniu, nie wytrzymał nerwowo politycznej paplaniny Adolfa i przerwał mu ją siarzystym policzkiem. — Jednocześnie zaś, do akcji konspiracyjnej niedobitków swastyki przylącza się duchem cały naród. Przyczyną nie mała takiego stanu rzeczy jest nieuzgodniona polityka okupacyjna „sprzymierzonych” zwycięzców. A jednym z dowodów na prawdę postawionego tu twierdzenia są napisy, malowane na ruinach Rzeszy: „Gibt uns mehr zu fresen, sonst werden wir Hitler nicht vergessen”, („dajcie nam więcej jeść, inaczej nie zapomnimy Hitlera”).

Podtrzymują tupet germański nazbyt w stosunku do wczorajszych wrogów miłośni Alianci. Według komunikatu brytyjskiego, w listopadzie i grudniu ubiegłego roku dostarczono ludności niemieckiej w angielskiej strefie 900 tysięcy par obuwia skórzanego i wielkie ilości kocy. (Komunikat ten nabiera specjalnego posmaku na tle ustosunkowania się tych samych Anglików do wysiedleńców). Twierdzą nasi sojusznicy, że przyjaźń, którą pałali do polskich ofiar wojny, oziębiły rozboje, dokonywane przez b. niewolników niemieckich na zniechędźionych przez nich Niemcach. I tym tłumaczą surowe wyroki sądowe, zapychające więzienia naszymi rodakami. Prokuratura jednak — znowu brytyjska — łagodnie podchodzi do łańcucha dalszych zbrodni, popełnianych przez pogrobowców führera. Podobno — ta dobroć ma być najlepszą poglądową lekcją demokracji dla brunatnych totalistów. A przecież — w samym Hamburgu w grudniu 1946 r. dokonano 4.000 napadów na pociągi towarowe (133 dziennie). W Monachium aresztowano 400 oszustów, podających się za urzędników policji. Ostatni kwartał zapisał się wciągnięciem na listę chorych wenerycznie 8030 osób (w tym 304 dzieci i 2000 młodocianych).

Na kanwę tych wiadomości niemieckich rzucił jeszcze świeży wniosek zawodowego związku dziennikarzy w Bawarii. wystosowany do wydziału kontroli prasy zarządu amerykańskiego o dopuszczenie ich na konferencję pokojową w Moskwie.

Złośliwy powie, że uczeń przerósł jeszcze raz mistrza. W samej Szwabii na 2.800 nauczycieli 2774 wytoczono procesy denazyfikacyjne. To wychowanie hitlerowskie zaciążyło poważnie na umysłowości młodego pokolenia niemieckiego. I może się stać powodem niejednego znowu gorzkiego rozczarowania dla ludzi dobrej woli. A kto wie, czy nie nowej wojny, rozpetanej przez tych, co nie przestali myśleć o „übermenschau”.

**KŁOPOTY Z PAPIEREM**

Ostatnia wojna, jak to zwykle bywa, postawiła ludzkość przed przykrą koniecznością całego szeregu ograniczeń w poszczególnych dziedzinach życia. Zabrakło więc również — papieru. W Anglii stosunkowo niedawno czasopisma powróciły do objętości z czasów pokoju. W Niemczech łatwiej od sprzymierzonych okupantów otrzymać upoważnienie („Genehmigung”) na kupno 4 desek do trumny, niż zezwolenie na druk gazety. Przynajmniej jeżeli chodzi o pismo polskie. Wobec pokonanych bowiem zwyczajny inną stosują taktykę, ulegając urokowi i żądaniu dziewczyny, wychowanej bez wszelkiej moralności przez Hitlera.

Radio warszawskie doniosło znowu ostatnio, że w Kraju ograniczono ilość propagandowych ulotek przedwyborczych w związku właśnie z brakiem papieru. Wiemy, że i we Francji wydawnictwa te same odczuwają braki.

Jest jednak kraj, który nie zna kryzysu papieru. Tym krajem jest Meksyk, gdzie w związku z przejściem władz przez nowego prezydenta państwa, dzienniki ukazały się w formacie 100 — 120 stronicowym.

Przeglądając się naszym skromnym 3 czy 4-kartkowym periodykiem, dziennikarzem meksykańskim moglibyśmy powiedzieć o nas z politowaniem tak, jak odzywali się w czasie wojny o Anglikach Amerykanie i Kanadyjczycy: „to nasi biedni krewni”.

**NEOGŁOSZONY WYWIAD**

Pamiętamy pewnie jeszcze wszyscy, jaką sensację wywołał wywiad, udzielony stosunkowo niedawno temu dziennikarzowi angielskiemu przez marszałka Stalina. Jak wiadomo zresztą — głowy państw niechętnie naogół rozmawiają z przedstawicielami prasy. Chyba... że się jest synem prezydenta Roosevelta. „Le fils terrible”, jak go nazywają w Ameryce. Elliot, najstarsza latorośl zmarłego gospodarza Białego Domu i jego małżonki Eleonory, kandydatki do nagrody pokojowej Nobla, został przed paru dniami przyjęty przez władzę Kremla. Towarzyszyla mu w tej podróży małżonka, b. znana aktorka filmowa Fay Emerson. Świat do-wiedział się przy tej okazji, że Generalissimus postarzał się w ostatnich 3 latach wyraźnie, że włosy mu mocno przypru-szyła siwizna, że zeszczuplał, że pali bez przerwy rosyjskie papierosy z długim ustnikiem, że cała ta wizyta odbyła się w pokoju o wymiarach 20 x 10 metrów, o dwóch piecach z białej porcelany i prostych meblach z jasnego drzewa, w pokoju, którego ściany zdobią portrety Piotra Wielkiego, Marxa, Engelsa, gen. Suworowa i Lenina.

Treść jednak samego wywiadu pozostała tajemnicą. W Europie nie zdobyło się na jego ogłoszenie ani jedno bodajże piś-mo z powodu zbyt wygórowanej ceny, jaką zażądały agencje amerykańskie, które dokument ten wzięły w swoją finansową arenę.

m. s.

**TO I OWO...**

Prasa amerykańska, która przed kilku laty kpiała z Hitlera z powodu jego przybocznych astrologów, obecnie na czołowych miejscach przynosi horoskopy amerykańskich astrologów na rok 1947. Są one na ogół zgodne w następujących szczegółach: w tym roku nie będzie wojny. Bardzo złe prognozy dla ZSSR, gdzie reżim nie przetrzyma dwóch lat. W Stanach Zjednoczonych strajki, inflacja, redukcja pomocy dla Europy. Rok trudny dla Francji, Włoch i Bałkanów. Rewolty w Argentynie, Chinach, na Bliskim Wschodzie i w Polsce. Nie przeżyje tego roku król Chrystian duński.

Wśród byłych żołnierzy amerykańskich rozpisal magazyn „Fortune” ankietę, której z generałów pragnęliby widzieć prezydentem. Zaden z generałów nie otrzymał większości. Najwięcej głosów zebrał Eisenhower — 30 procent, po nim MacArthur — 16 proc. Większość, a wśród niej głównie oficerowie, oraz żołnierze, którzy walczyli w Europie i na Pacyfiku, woli prezydenta cywilnego.

Wzrost przestępczości w Stanach Zjednoczonych od zakończenia wojny podkreślają raporty policyjne. W razie kryzysu gospodarczego sytuacja może być katastrofalna. Na 140 milionów obywateli jest 6 milionów „potencjalnych przestępców”. W ubiegłym roku podwoły się napady na banki, było 12 tysięcy morderstw, 11.000 uprowadzeń, 58.000 ciężkich pobić, 54.000 rabunków, 250.000 kradzieży samochodów, 340.000 włamań i 900.000 kradzieży.

„Miejsca dla młodych”, hasło bardzo popularne w Stanach Zjednoczonych, nie wpłynęło jednak na rzeczywistość, która według statystyki wygląda inaczej. I tak przeciętny wiek (za 100 lat) parlamentarzystów podniósł się z 37 na 57, sędziów z 48 na 56, ministrów z 46 na 60. Przeciętny wiek generałów amerykańskiej wojny domowej wynosił 39 lat, a drugiej wojny światowej — 58 lat. Jest to triumf młodości, ale tej drugiej.

**REDAKCJA I ADMINISTRACJA:** 263-bis, rue Saint-Honoré, — PARIS I.  
Telefon: OPERA 37-69.  
**PRENUMERATA:** Kwartalna .. 90 fr. — Półroczna — 180 fr.  
**C/с. CHEQUES POSTAUX:** Mr. A. Szymanowski — Paris 4955.03.  
Cena pojedynczego egzemplarza we Francji ..... 8 fr.  
w Holandii ..... 0,20 c. w Belgii ..... 3 fr.

**KALENDARZ KSIĄŻKOWY**  
Tygodnika katolickiego „POLSKA WIERNA”  
Stron 128 — cena 95 Frs (w tym — koszta przesyłki).  
Dalsze zamówienia kierować: 263-bis, Rue St. Honoré — PARIS 1er.  
**KALENDARZ „POLSKI WIERNEJ”.**

**D. Dowojna - Bienaime**  
Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu  
Tłum. oficj., do ślubu, naturalizacji itp.  
23, Quai de la Tournelle — PARIS 5  
Metro: Maubert, St.-Michel, St.-Paul,  
**TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY NAJWYŻSZYM SĄDZIE.**  
**Doktor Praw**  
Tłumaczenia urzędowe. — śluby — naturalizacje — sprawy: sądowe — cywilne — handlowe — podatkowe.  
**PORADY BEZPŁATNE**  
**Dr. LEON SZELĄGOWSKI**  
3, rue Debrousse  
PARIS 16  
Metro: Alma Marceau  
Kancelaria otwarta od 9 — 12-tej i od 5 — 7-ej wieczorem.

**KANCELARIA ADWOKACKA**  
pod kierownictwem Doktora Praw  
**S Olśnicki**  
Tłumacz Przysięgły przy Sądach Franc.  
106, rue Jouffroy — PARIS XVII.  
Metro: WAGRAM Tel. Wagram 88:91  
Tłumaczenia urzędowe do ślubu, naturalizacji itp. — Pełnomocnictwa. — obrona w sądach

Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

**IMPRIMERIE RICHARD — BOT. 43-05**  
Gérant: L. CHARPENIER  
No d'Autorisation 1322